Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 10 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 208 (1850).

Czy Ameryka zaprzestanie handlu z Sowietami?

Sprawy Moskwy w Ameryce stoją źle. Coprawda, poza Rzymem, sprawy Moskwy wszędzie źle stoją, ale w Ameryce najciekawszem jest to, że ci, którzy powstają przeciw Moskwie, nie są ani kierownikami trustów, ani kapitalistami-miljarderami, ani głowami kościoła, ani reakcyjną burżuazją, lecz —robotnikami i kupcami.

Na początku sierpnia b. r. obywatel Matthew Woll, wiceprezes American Federation of Labor, oraz prezes nowej i potężnej organizacji, która nosi nazwę „Związek opieki nad zarobkującymi w Ameryce", wylądował pewnego pięknego ranka w Waszyngtonie, udał się wprost do departamentu skarbu, gdzie pod nieobecność p. Andrew Mellon był natychmiast przyjęty przez p. Lowman'a, podsekretarza stanu i prawą rękę ministra skarbu. Matthew Woll rzekł:

— Kongres zatwierdził ostatnio nową ustawę celną, która, jak mówią, ma obronić interesy zarobkujących w Ameryce. Między innemi ustawa ta głosi: „Wszystkie produkty, artykuły, towary, wyrabiane częściowo lub w całości zagranicą przez rzemieślników, pozostających w więzieniach lub na galerach, nie będą miały wstępu do żadnego z portów Stanów Zjednoczonych i sprowadzanie ich jest formalnie zakazane. Otóż od kilku miesięcy otrzymujemy bez przerwy papierówkę i kopalniaki, przygotowane, obrobione, ładowane i transportowane przez galerników rosyjskich. Na co pan czeka, aby tego zabronić?

— Zresztą—dodał nie bez pewnej logiki obywatel Matthew Woll, — prawdę mówiąc, cała Rosja to jedne wielkie galery. Czyż robotnicy mają prawo syndykalizowania się według własnych potrzeb i omawiania w syndykatach spraw zarobkowych? W rezultacie nasi producenci znaleźli się przez to w obliczu nielojalnej konkurencji, wobec czego żadne rosyjskie towary nie powinny mieć wstępu do naszych portów.

P. podsekretarz stanu wysłuchał tych wywodów życzliwem uchem i na początek nie pozwolił dwom statkom, norweskiemu i brytyjskiemu, na wyładowanie belek, przywiezionych przez nie z Archangielska. Jednocześnie oświadczył:

— Wszystkie bogactwa naturalne i przemysłowe Rosji zostały przez rząd sowiecki skonfiskowane; rząd ten mógł więc zacząć handel, nie wydając ani grosza na wkłady w przedsiębiorstwa. Obecnie, aby się zaopatrzyć w siły robotnicze, robi sobie niewolników, tak z mężczyzn, jak i z kobiet. Niema takiego przemysłu w Ameryce, któryby mógł walczyć z podobną konkurencją, gdyż szanse są zbyt nierówne. Jeśli będziemy siedzieli z założonemi rękami, to któregoś ranka obudzimy się i zobaczymy nasz rynek, zalany produktami, wyrabianemi w rosyjskich galerach, nasze fabryki zamknięte i nasze ulice zapełnione bezrobotnymi.

Można sobie wyobrazić, jaki efekt zrobiło podobne oświadczenie członka rządu. Daremnie prezydent Hoover próbował zmiękczyć słowa swojego podsekretarza stanu, oświadczając korespondentom z Waszyngtonu, że „nie było zakazu handlu z Rosją, wywołanego jakiemiś względami politycznemi", lecz dotyczyło to jedynie bezstronnego i starannego przestrzegania ustawy celnej.

Od tej chwili wielkie zakłady przemysłowe zgłaszają się pokolei do Waszyngtonu z raklamacjami o ochronę danej ustawy celnej, podchwytując argument:

„Wyroby rosyjskie — to wyroby wykonywane przez galerników, a więc wyroby zakazane!" To przemysł kopalniany w osobie senatora Reed'a z Pensylwanji wnosi reklamację, to przemysł drzewny, to manganowy... a dziennik „Washington Post", który odbija stale nastroje rządowe, pisze dosłownie: „Inwazja rosyjskich produktów jest jednem z najgroźniejszych niebezpieczeństw, któremu powinni się przeciwstawić amerykańscy rzemieślnicy. Powinna być wstrzymana za wszelką cenę. Korzyści, które moglibyśmy ewentualnie uzyskać z handlu z Sowietami, są niczem wobec klęski, jaką pociągnąłby za sobą triumf bolszewizmu w świecie!"

Twierdzenie najzupełniej prawdziwe i pełne zdrowego sensu. Zdaje się, że publiczna opinja amerykańska zdała sobie nareszcie sprawę z matematycznie ścisłej formułki, utworzonej we Francji: „Wszelkie pieniądze, wpłacone dla handlu z Sowietami, są pieniędzmi włożonemi w propagandę bolszewicką".

W Rosji jest bowiem jeden tylko producent: rząd i ten producent nie używa swoich zysków na ulepszanie narzędzi przemysłowych, lecz na doskonalenie narzędzi rewolucyjnych. Również jedna jest tylko kasa, kasa rządu i każda suma do tej kasy wpłacona wydawana jest przez rząd na to, co uważa za stosowne. Otóż od dziesięciu lat rząd sowiecki uważa za stosowne wydawać pieniądze ze swej kasy na komunistyczną propagandę zagranicą.

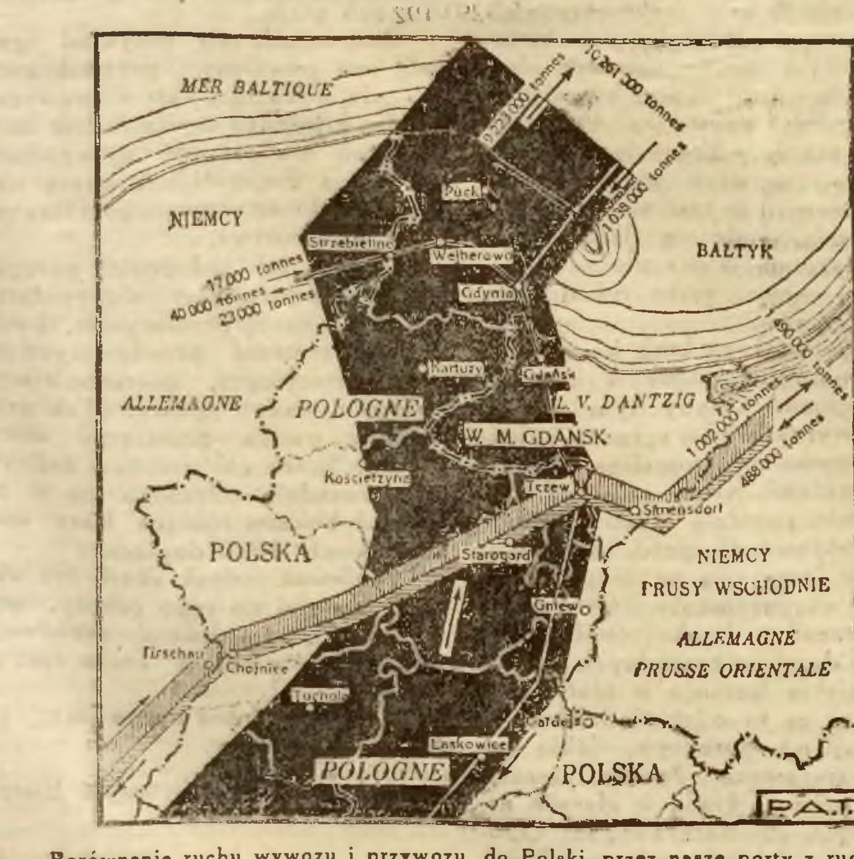
Można więc śmiało powiedzieć, że każdy pieniądz, posłany do Moskwy, jest pieniądzem posłanym do Trzeciej Międzynarodówki i wraca do kraju, który go wysłał, pod różnemi postaciami. Albo pod postacią plakatów, nawołujących obywateli do wieców rewolucyjnych, albo pod postacią bibuły komunistycznej, albo poprostu pod postacią kamieni brukowych, które przy okazji komunistycznej manifestacji, rozbijają witryny kupców.

Przykrem jest, że faszystowska Italja, która z Rosją sowiecką podpisała handlowy traktat, dość jeszcze niewyraźny, nie zrozumiała tego. Ameryka zaczyna to rozumieć. Dopóki Rosja nie stanie się krajem jak wszystkie inne, będzie trudno prowadzić z nią handel, jaki prowadzi się z innemi krajami.

Czyż pierwszem ze wszystkich praw kupieckich nie jest to, że pieniądze użyte na handel nie powinny rujnować kupującego?

Stephane Lauzanne
Redaktor naczelny „Matin'a"

Copyright by P. A. P.



Porównanie ruchu wywozu i przywozu do Polski przez nasze porty z ruchem tranzytowym z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie przez Pomorze polskie.

Poważne posunięcia rządu.

Późną nocą rozeszły się pogłoski, ze dziś, t. j. we środę, mają nastąpić poważne posunięcia ze strony czynników rządowych. Bliższych wiadomości narazie podać nie możemy.

Rozłam w Centrolewie.

Chadecja wystąpiła ostatecznie ze wspólnego bloku wyborczego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Częściowy rozłam w Centrolewie jest faktem dokonanym. Jak donosiliśmy w poniedziałek, Chadecja, która przez cały czas konferencyj z przedstawicielami Centrolewu w sprawie wspólnego bloku wyborczego zajmowała stanowisko niezdecydowane, przedwczoraj ostatecznie pod wpływem swych organizacyj prowincjonalnych zdecydowała się wystąpić z przygotowywanego bloku wyborczego Centrolewu. Prawdopodobnie do wystąpienia Chadecji przyczyniło się również stanowisko episkopatu polskiego, który bezwzględnie sprzeciwia się wspólnej platformie wyborczej z socjalistami i radykalnem Stronnictwem Chłopskiem.

W związku z tem zarząd główny Chrześcijańskiej Demokracji ogłosił wczoraj komunikat, w którym oświadcza, że wobec nieprzyjęcia, zaproponowanego przez Chrześcijańską Demokrację, punktu programu wyborczego, treści: „gwarantujemy przedstawicielom wszystkich wyznań zawieszenie walk w sprawach religijnych na terenie parlamentu, a przedstawicielom katolikom, jako stanowiącym większość w państwie polskiem, całkowite poszanowanie obyczajów, konstytucji i konkordatu ze Stolicą Apostolską w sprawach Kościoła, małżeństwa i religijnego wychowania młodych pokoleń", Chadecja postanowiła pójść do wyborów samodzielnie z tem, by przeprowadzić „reformę państwa, jego gospodarki i obyczajów publicznych w duchu ideałów chrześcijańskich".

Natomiast narady przedstawicieli pozostałych pięciu stronnictw centrum i lewicy doprowadziły już wczoraj do utworzenia wspólnego bloku wyborczego, który się składać będzie z Piasta, NPR prawicy, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i PPS. Przytem charakterystycznem jest, iż na zakończenie konferencji przywódców Centrolewu, przybył w dniu wczorajszym do Warszawy przywódca Piasta, Witos, który dotychczas nie brał udziału osobiście w posiedzeniach Centrolewu. Utrzymują, że celem przyjazdu jego do Warszawy było podtrzymanie swoim autorytetem bloku Centrolewu, który wskutek wystąpienia Chadecji narażony był na szwank.

Jak się dowiadujemy, dziś ma być ogłoszona wspólna deklaracja 5-ciu stronnictw Centrolewu. Budzi zainteresowanie, jak obecnie zachowa się Chadecja wobec przygotowywanych na dzień 14 b. m. demonstracyj antyrządowych Centrolewu we wszystkich większych miastach kraju. Przypuszczać należy, że Chadecja nie weźmie już w nich udziału, ponieważ będą one wstępem do kampanji wyborczej.

Niechęć kolejarzy do demonstracyj opozycyjnych.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W ubiegłą niedzielę Związek Zawodowy Kolejarzy zwołał do Warszawy delegatów kół prowincjonalnych tego związku. Przed referatem politycznym, który miał wygłosić b. poseł Kuryłowicz z PPS, do zgromadzonych w liczbie 80 osób przemówiło kilku delegatów z zarządu, przygotowując słuchaczów do kampanji wyborczej i zapowiadając, że kolejarze, jako element najlepiej zorganizowany i najbardziej uświadomiony, będą musieli dostarczyć ludzi do zorganizowania milicji dla ochrony demonstracyj Centrolewu, zapowiadanych w kilku miastach na dzień 13 b. m. Wezwanie do tego rodzaju tworzenia milicji delegaci przyjęli niechętnie; dowodem tego było, iż zjazd przeszedł natychmiast do omówienia spraw zawodowych, pomijając najzupełniej kwestję polityczną.

Wobec tego b. poseł Kuryłowicz zrezygnował ze swego referatu politycznego i natychmiast opuścił zgromadzenie.

Zblokowanie mieszczańskich stronnictw żydowskich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Od dwóch dni toczą się w Warszawie rokowania przedstawicieli mieszczańskich ugrupowań żydowskich. Jak się dowiadujemy, utworzony zostanie blok wszystkich partyj mieszczańskich społeczeństwa żydowskiego na czele z sionistami z byłej Kongresówki i z sionistami Małopolski Wschodniej.

„Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu", czyli Centrolew w nowej szacie.

Dziś późnym wieczorem P.P.S., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast i N.P.R. prawica wydały komunikat, który głosi, iż dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu na podstawie wspólnego programu i wspólnej listy kandydatów utworzyły (owe 5 partyj) „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu".

Pierwsze dwa lata „piatiletki" wykazały nierealność tego planu.

MOSKWA, (Pat) W dniu 30 września r. b. zakończył się drugi rok t. zw. „piatiletki". W związku z tem prasa sowiecka stara się zsumować wyniki dwóch lat ubiegłych. Wedle wywodów tych, wzrost produkcji przemysłowej wynosi 25% w porównaniu z r. ub. Wzrost ten jest tylko ilościowy, natomiast w większości dziedzin przemysłu obniżył się znacznie poziom jakości towarów. W niektórych gałęziach przemysłu zaobserwowano znaczny spadek, jak naprz. w przemyśle włókienniczym, który cierpi na stały brak surowca. Również znaczny bardzo niedobór wykazuje przemysł węglowy. Już w samem zagłębiu Donieckiem wyprodukowano o $2^1/_2$ milj. ton mniej, niż przewidywał plan. Produkcja węgla spada z miesięca na miesiąc. W lipcu wynosiła ona 78,8% planu, a w sierpniu już tylko 70%. Niedobór tych dwóch miesięcy osiągnął poważną cyfrę 1.748.000. Zmniejszenie się produkcji węgla pociągnęło za sobą zmniejszenie się wytwórczości całego szeregu dziedzin przemysłu, głównie zaś przemysłu hutniczego. Dane co do wytwórczości przemysłu maszynowego nie zostały dotychczas ogłoszone, wedle jednak ukazujących się od czasu do czasu informacyj, przemysł maszynowy przeżywa również bardzo ciężki kryzys wytwórczości i produkcja jego spada. N. p. wielkie leningradzkie zakłady „Krasnyj Putiłowiec" wypuściły w sierpniu zamiast planowanych 2.100 traktorów—661.

Spadek produkcji zarządy poszczególnych fabryk i przedsiębiorstw tłumaczą płynnością elementu robotniczego i brakiem wykwalifikowanych pracowników. Walka władz państwowych i organizacyj partji komunistycznej t. zw. płynnością kadr robotniczych dotychczas nie dała żadnych rezultatów. Owa płynność spowodowana została fatalnemi warunkami aprowizacyjnemi i mieszkaniowemi, dlatego też robotnicy przenoszą się z miejsca na miejsce, szukając znośniejszych warunków egzystencji. Jak wiadomo, niedawno wydany został dekret „O mobilizacji sił robotniczych" czyli o utworzeniu „armji przemysłowej". Lecz i to zarządzenie daje bardzo słabe rezultaty. Władze starają się ściągać robotników i fachowców z zagranicy, przedewszystkiem z Niemiec. Lecz i cudzoziemcy niedługo mogą wytrzymać w warunkach życia sowieckiego. To też przeważnie po kilku tygodniach lub miesiącach uciekają zpowrotem do swoich krajów. Z tych pesymistycznych sprawozdań prasy sowieckiej, które notabene nie odźwierciadlają całkowicie istotnego stanu rzeczy, wynika, że pierwsze dwa lata „piatiletki" wykazały całkowitą nierealność „wielkiego" planu teoretyków sowieckich.

WIADOMOŚCI z KOWNA

UROCZYSTOŚCI WITOLDOWE.

Uroczystości poniedziałkowe odbyły się ściśle według przewidzianego programu. Przeszkadzał jedynie deszcz, który padał bez przerwy. Podczas rewji wojskowej prezydent Smetona wygłosił mowę, podkreślając znaczenie tych uroczystości i wogóle znaczenie Wielkiego Księcia w historji Litwy.

ZAUNIUS WYJECHAŁ DO GENEWY.

We wtorek rannym pociągiem wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych dr. Zaunius.

„RYTAS" OBAWIA SIĘ REWIZJI TRAKTATU WERSALSKIEGO.

W związku z akcją niemiecką w kierunku rewizji traktatów powojennych, z traktatem Wersalskim na czele, wyraża „Rytas" obawę, że Niemcy, domagając się od Polski zwrotu korytarza, zapragną rekompensować Polskę Kłajpedą. „Rytas" ostrzega wobec takiej perspektywy — polityków litewskich, by się mieli na baczności.

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z Deweyem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dn. wczorajszym P. Marszałek Piłsudski przyjął doradcę finansowego rządu polskiego, p. Deweya, na dłuższej konferencji.

Marsz. Daszyński nie otrzyma prolongaty paszportu zagranicznego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że marsz. Sejmu Daszyński, wobec upłynięcia terminu jego członkowskiego paszportu zagranicznego, zwrócił się do Min. Spraw Zagran. o prolongatę tego paszportu. Wobec zamknięcia sesji ciał ustawodawczych prośby tej nie uwzględniono.

Manifestacja monarchistów bawarskich.

BERLIN. 9-9. (Pat). W niedzielę organizacje byłych żołnierzy piechoty bawarskiej urządziły w miasteczku garnizonowem Landau manifestację monarchistyczną, w której udział czynny wziął były kronprinz Ruprecht wraz z generałami dawnej armji bawarskiej. 30 tysięcy uczestników w ordynku wojskowym przedefilowało przed kronprinzem przy dźwiękach marsza wojennego, niosąc sztandary dawnych pułków bawarskich.

Minister Treviranus w podwójnej roli.

BERLIN, 8-9. (Pat). Minister Treviranus, przemawiając dziś na zgromadzeniu partji konserwatywnej w Guerzenich, oświadczył m. in.: Następne kolejne gabinety Rzeszy muszą oczywiście dotrzymywać zobowiązań międzynarodowych, które zaciągnięte zostały przez gabinety poprzednie. Jest to prawda sama przez się zrozumiała. Wypraszamy sobie jednakże cenzurę, która nieświadomie działa po myśli twórców „dyktatu wersalskiego", o ile i chce zabronić wypowiadania się politykom, będącym wprawdzie ministrami, ale równocześnie i przedstawicielami pewnych określonych poglądów politycznych.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 9-9. (Pat). W pierwszym dniu ciągnienia 21-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10 tysięcy zł. — Nr. Nr. 104.675, 168.976, 189.602, 207.960.

5 tysięcy zł. — Nr. Nr. 38.691, 45.231, 57.782, 93.690, 118.474, 169.241, 169.529, 192.022.

Antywłoskie demonstracje w Jugosławji.

WIEDEŃ, 9-IX. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że wobec wzburzenia opinji publicznej w Jugosławji rząd poczynił zarządzenia, ażeby przeszkodzić demonstracjom, które mogłyby wywołać zaostrzenie stosunków z Włochami. W Zagrzebiu, Lublanie i w innych miastach odwołano wczoraj wszystkie przedstawienia teatralne i produkcje muzyczne w lokalach publicznych. Z Zagrzebia donoszą, że wczoraj odbyły się tam wielkie manifestacje przeciwko Włochom. Większa grupa studentów przeciągnęła ulicami miasta i usiłowała dotrzeć do konsulatu włoskiego. Policja jednak przeszkodziła temu zamiarowi. Studenci wznosili okrzyki przeciwko Włochom, poczem ruszyli pod konsulat francuski, gdzie odśpiewano marsyljankę. Część demonstrantów udała się także przed konsulat niemiecki, wznosząc okrzyki: „Niech żyją Niemcy, niech żyje Tyrol".

Niemcy wobec konferencyj agrarnych.

BERLIN. 9.IX (Pat) Jak donosi prasa niemiecka, minister spraw zagranicznych Curtius w rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej podkreślił między innemi, że Niemcy zmuszone są do studjowania specjalnego problemu wymiany produktów agrarnych między państwami południowo-zachodniemi i państwami przemysłowemi.

Mógłbym sobie wyobrazić — oświadczył minister — że w związku z konferencjami agrarnemi w Sinaja, w Bukareszcie i Warszawie już w toku obecnej sesji genewskiej uda się nawiązać w tej sprawie konieczny kontakt i że dojdzie się do praktycznych wyników w sprawach wspólnych dążeń Europy.

W chińskim kotle.

Trwająca od 20 lat wojna domowa w Chinach staje się już coraz bardziej zjawiskiem permanentnem. Żołnierze, walczący w szeregach wrogich armij, wszyscy niemal urodzili się i zostali wychowani na wojnie domowej. Niedziw więc przeto, że walki wewnętrzne trwają w Chinach nieustannie, a karabiny w owym dziwnym kraju „same strzelają".

Zwycięska armja rządu rewolucyjnego Kuomintangu po opanowaniu Szanghaju, Nankinu i Pekinu, oraz po zawarciu układu pokojowego z „władcą" Mandżurji, synem dyktatorskiego kacyka Czang-Tso-Lina, dokonała przed dwoma laty wielkiego dzieła zjednoczenia chińskiej republiki. Cywilni politycy Kuomintangu zastąpili dotychczasowych wojskowych gubernatorów. Zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich generałów pozbawiono władzy. W niektórych wypadkach, gdy powstała groźba nowego przelewu krwi, generałów tych poprostu „okupywano" przy pomocy ogromnych sum pieniędzy. Kraj cały został podzielony na prowincje i okręgi, stolicę przeniesiono z Pekinu do Nankinu, stłumiono ruch „komunistyczny, skład rzeczywistego Kuomintangu został rozszerzony przez udział umiarkowanych grup kupieckich ze zdobytej „północy", z rządami cudzoziemskiemi zawarto szereg układów polityczno-handlowych. Zdawało się, że wojna domowa została już zakończona i Chiny wstępują wreszcie na drogę normalnego rozwoju.

Fakty obecne zaprzeczyły tym przypuszczeniom. Olbrzymia połać kuli ziemskiej, zamieszkała przez piątą część ludności świata, nadal znajduje się w ogniu walk wewnętrznych. Zmarły przewódca chińskich rewolucjonistów, twórca Kuomintangu, republikanin i demokrata, dr. Sun-Jat Sen, czczony dziś w Chinach w swych teorjach rozważaniach o chińskiej rewolucji przewidywał trzy stadja jej rozwoju: pierwszy okres ma obejmować zjednoczenie ziem chińskich na drodze militarnej; drugi—przejściowy okres zcementowania Chin pod „polityczną opieką" (a raczej dyktaturą) Kuomintangu; trzecie wreszcie stadjum miało być okresem rozwoju instytucyj parlamentarnych i demokratycznych.

Gdy przed dwoma laty pod naciskiem armji Czang-Kai-Szeka i wskutek wzmożonego ruchu rewolucyjnego padł Szanghaj, a wkrótce po tem i monarchistyczny Pekin, politycy Kuomintangu przypuszczali, że pierwsze stadjum chińskiej rewolucji zostało zakończone. Po okresie zbrojnego zjednoczenia Chin pod wielobarwnym sztandarem Republiki miał nastąpić okres twórczy pracy pokojowej. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ambicje poszczególnych „generałów", stanowiących osobliwy wytwór permanentnej wojny domowej, oraz bandytyzm, uprawiany przez ogromne rzesze ludności, zdemoralizowanej wieloletniemi walkami od swych warsztatów pracy.

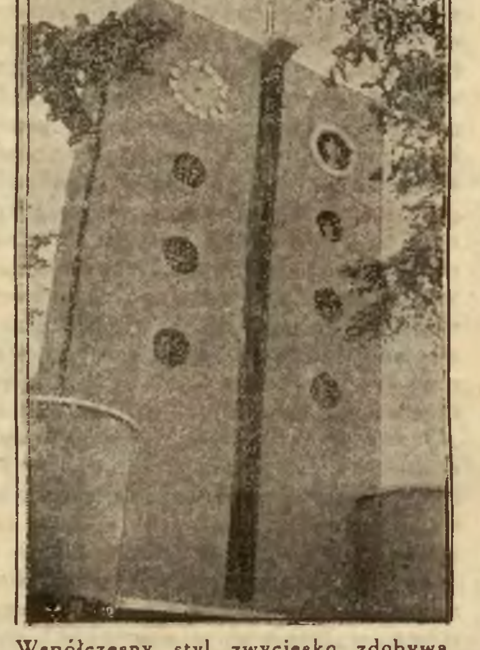
Nankiński rząd Kuomintangu znalazł się nagle pomiędzy dwoma wrogiemi obozami. Na północy, w okręgu pekińskim i w okolicach Tsien-Tsinu, powstali przeciw centralnemu rządowi generałowie-rebelanci Jen-Hsi-Szian i słynny „chrześcijański" generał Feng-Ju-Hsiang. Paradoksalnem jest zjawiskiem, jakkolwiek normalnem w chińskich stosunkach, że duumwirat obu tych monarchistycznych wodzów poparty został przez radykalnego polityka Kuomintangu Wang-Czing-Weja, który w tem sposób pragnie zwalczyć „reakcyjną dyktaturę" Czang-Kai-Szeka w Nankinie. Jednocześnie w prowincjach południowych poczęły gromadzić się zastępy bandytów, żerujących na słabości władz lokalnych, na wojnie domowej, rabujących i „konfiskujących" wszystko, co wpadnie w ich ręce, poczynając od zasobnych magazynów towarowych, kończąc na skromnej odzieży wyrobnika. Ci, jak szarańcza, „wyprzątają" okupowane tereny do cna. Występują oni pod mianem „czerwonych", a cała ich „rewolucyjność" polega właśnie na konfiskacie wszelkiego mienia na rzecz najemnej armji.

W specyficznych warunkach wojny domowej chińskiej walka toczy się nie tyle o tereny i zniszczenie sił przeciwnika, ile o zdobycie bogatych miast. Gdy pod bronią jest około 2-ch miljonów wszelakiego żołnierza najemnego, większą i silniejszą armję wystawi ta tylko grupa, która posiadać będzie znaczniejsze zasoby pieniężne. To też Czang-Kai-Szek wystąpił przedewszystkiem przeciw północnym rebeljantom, który opanowali urząd celny w Tsien-Tsine, stanowiący największe źródło dochodów rządu nankińskiego. Póki jeszcze toczą się walki na północy o „worki ze złotem", „czerwona armja" południa (w jakim stosunku pozostaje ona do Moskwy, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną) opanowała miasto Czang-Sza i poważnie zagrażała centrum handlowemu Hankou. Opanowanie przez „czerwonych" chociażby niewielkiego odcinka potężnej arterji handlowej i komunikacyjnej — rzeki Jang-Tse—groziłoby nową klęską gospodarczą młodej chińskiej republice.

Rząd nankiński walczyć przeto musi obecnie na 2-ch frontach. Jakim będzie wynik walk dla Kuomintangu, trudno jest narazie przewidzieć. W każdym bądź razie władze cywilne Nankinu nie są obecnie w stanie rządzić całym krajem. Zamierzona centralizacja zarządu politycznego, wprowadzona z wielkim trudem na gruzach Imperjum Żółtego Smoka, obróciła się wniwecz. Dziś już nietylko Mongolja i Tybet, lecz Mandżurja, połacie południowe i środkowe wymykają się posłuszeństwu nankińskiemu rządowi centralnemu. Pierwszy okres rewolucji, według określenia Sun-Jat-Sena, widocznie nie został jeszcze zakończony. Zbrojne „zbieranie ziem chińskich" pod sztandarem republiki zostało przez Czang-Kai-Szeka wznowione. Czy uda mu się to?

L. H.

Kościół funkcjonalistyczny.



Współczesny styl zwycięsko zdobywa świat. Nawet budowle kościelne nie uległy. Kościół katolicki w Kaudorf pod Berlinem. Jest to zgoła nowy typ kościoła, bardziej modernistyczny, niż estetyczny.

RADA LIGI NARODÓW.

Drugi dzień obrad.

GENEWA, 9.IX (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Na początku wtorkowego posiedzenia Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie, złożone przez fińskiego ministra spraw zagranicznych, Prokope, dotyczące niektórych mandatów kolonjalnych. Briand, zabierając głos w sprawie Syrji, oświadczył, że Francja ma szczerą wolę wyprowadzić również i w przyszłości w liberalnym duchu z tym krajem, znajdującym się pod jej zarządem. Następnie omówiono kilka petycyj niemieckiego Volksbundu, dotyczących Górnego Śląska i załatwiono je bez specjalnej dyskusji. Minister spraw zagranicznych Italji, Grandi, złożył sprawozdanie, że postanowiona ostatniego roku rewizja statutu „Trybunału Haskiego nie może wejść w życie z powodu opozycji Kuby, San-Domingo i Guatemali. Zgromadzenie Ligi rozważy w każdym razie sprawę, czy nie możnaby w ramach obecnego statutu wprowadzić pewnych inowacyj.

Zmiana konstytucji w. m. Gdańska.

GENEWA, 9.IX (Pat). Dziś Rada Ligi Narodów przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanji, dotyczący zmiany konstytucji w. m. Gdańska. W myśl przyjętych przez Radę poprawek, Senat w. m. Gdańska został sparlamentaryzowany w całości, to jest zostali zniesieni t. zw. senatorowie główni, wybierani na 4 lata. Jednocześnie liczba senatorów została zmniejszona z 22 na 12, a liczba posłów do Volkstagu ze 120 na 72.

Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanji, dotyczący avis consultatif Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie przystąpienia wolnego miasta Gdańska do międzynarodowej organizacji pracy. Jak wiadomo, orzeczenie Trybunału stwierdza, że w.m. Gdańsk, z uwagi na swój charakter państwowo-prawny nie może zostać członkiem międzynarodowej organizacji pracy. Orzeczenie Trybunału bez dyskusji zostało przyjęte do wiadomości przez Radę i przekazane międzynarodowej organizacji pracy.

Starcie pomiędzy Briandem i Curtiusem.

GENEWA, 9.IX. (Pat). Ku końcowi wtorkowego przedpołudniowego posiedzenia Rady Ligi doszło do starcia między ministrem Briandem, a ministrem dr. Curtiusem w sprawie zniesienia wojskowej straży kolejowej w okręgu Saary.

Dr. Curtius ponownie podkreślał niemieckie stanowisko, w-g którego wzmiankowana straż kolejowa z chwilą ewakuacji Nadrenji straciła już właściwie cel, albowiem w swoim czasie była ona stworzona poto, aby zabezpieczyć dla armji okupacyjnej połączenie kolejowe wgłąb Francji. Wbrew temu stanowisku minister Briand podtrzymywał pogląd, że straż kolejowa była dotychczas potrzebna, że jednak Francja nie ma zamiaru pozostawiać tej straży w okręgu Saary, gdy to już nie będzie więcej potrzebne. Obaj mężowie stanu zgodzili się na to, aby sprawa dalszej redukcji lub ewentualnego zniesienia straży kolejowej została odroczona do późniejszego powzięcia decyzji w tej sprawie. Do takiego poglądu przyłączyła się również Rada Ligi.

We wtorek po południu nie odbyło się tu żadne oficjalne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Natomiast wszystkie delegacje pozostawały w żywym kontakcie wzajemnym w związku z rozpoczynającem się jutro Zgromadzeniem Ligi, a zwłaszcza w związku z wyborami przewodniczącego Zgromadzenia. W kołach Ligi wypowiadane jest mniemanie, że na przewodniczącego Zgromadzenia zostanie obrany Titulesku (Rumunja).

Oświadczenie Hendersona.

GENEWA, 9.IX (Pat). W ciągu wtorkowego popołudnia miały miejsce wizyty natury kurtuazyjnej pomiędzy delegatami, przybyłymi na Zgromadzenie. Rada po południu nie obradowała. Wieczorem wielkobrytyjski minister spraw zagranicznych, Henderson, przyjął prasę międzynarodową. Mówiąc o unji europejskiej, Henderson podkreślił znaczenie, jakie miałoby porozumienie państw europejskich i wyraził przekonanie, że sprawa weszła na dobrą drogę przez wprowadzenie jej pod obrady Zgromadzenia. Zaznaczył przytem, że wczorajszej wymiany zdań na konferencji europejskiej, jaka miała miejsce pomiędzy ministrem Briandem a Hendersonem, nie należy komentować jako różnicy poglądów na istotę, lecz tylko co do szczegółów proceduralnych.

Henderson wspomniał o zbliżającej się sesji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej i wyraził nadzieję, że prace jej zostaną ułatwione przez wspólne oświadczenie Francji i Włoch, dotyczące zbrojeń morskich.

W sprawie reorganizacji sekretarjatu Ligi Henderson zapowiedział opowiedzenie się za projektem większości komisji trzynastu, opracowanym w czasie niedawnej sesji.

Jak wiadomo, komisja ta nie osiągnęła jednomyślności. Członkowie włoski i niemiecki tej komisji sformułowali odrębne postulaty.

Jutro o godzinie 11-ej rano rozpocznie się pierwsze plenarne posiedzenie 11-go Zgromadzenia Ligi Narodów. Obrady odbędą się w przebudowanej specjalnie w tym celu sali Elekcyjnej.

Anglja—Włochy.

BERLIN, 9-IX. (Pat). Z Genewy donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych zwrócił uwagę fakt, że włoski minister spraw zagranicznych Grandi, wbrew zapowiedziom prasy włoskiej, nie zajął żadnego stanowiska na poniedziałkowem przedpołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w sprawie mandatu palestyńskiego. Takie zachowanie się włoskiego ministra tłumaczą tam nadziejami Włoch co do uzyskania poparcia ze strony Anglji w rokowaniach z Francją w sprawie zbrojeń na morzu. Z drugiej strony Anglja czyni próby porozumienia z Włochami w sprawie wysunięcia ze strony włoskiej sprawy reformy sekretarjatu Ligi Narodów. Anglji bowiem zależy bardzo na zachowaniu swojego dominującego stanowiska w sekretarjacie Ligi.

Niesamowita przygoda włamywacza paryskiego.

Tragiczna nędza opuszczonej dziewczyny.—Człowiek-zwierzę.

Mamy nową sensację, tym razem francusko-polską, która pasjonuje od dwóch dni nietylko szerokie koła czytelników francuskich, ale i władze francuskie, zarówno jak i polskie. Historja z tysiąca i jednej nocy.

Jeszcze przed 6-ma miesiącami policja przytrzymała znanego na gruncie paryskim eleganckiego włamywacza, Andre Sterkemana, który w przyszłym miesiącu stanąć ma przed sądem przysięgłych w Wersalu. Podczas ostatniego przesłuchania go przez sędziego śledczego, Sterkeman opowiedział sędziemu niezwykłą przygodę, która spowodowała władze sądowe do wszczęcia nowego śledztwa i do zbadania podanych przez włamywacza faktów na miejscu.

Pewnej nocy, mianowicie, po spędzeniu wieczoru w teatrze, Sterkeman, usiadłszy do swego auta, postanowił wybrać się tej samej nocy jeszcze na małą wyprawę do Vaueresson, niedużej miejscowości wpobliżu Paryża. Miał tam już upatrzoną willę, którą rzeczywiście w ciągu pół godziny „opatrzył" i już zadowolony z wyprawy wracał spokojnie do Paryża, gdy dostrzegł samotną willę, stojącą w ogrodzie. Natychmiast zaświtała w jego umyśle możliwość wykonania dodatkowej pracy „po drodze". Wyskoczył przeto z auta i stanął przed furtą. Po chwili namysłu przeskoczył mur ogrodu, przeszedł ostrożnie przez ogród i otworzył sobie bez trudu drzwi willi. Stanął w długim hallu i posłyszał wyraźnie dobiegające z przeciwnego końca chrapanie. Wobec tego przezornie skierował się ku bocznym drzwiom i pociemku schodzić począł ku piwnicy, skąd spodziewał się znaleźć drugie wejście do kuchni, a stąd do dalszych apartamentów.

Znalazłszy się już w piwnicy, włamywacz wyczuł instynktem, rzadko zawodzącym ludzi jego „zawodu", że nie jest sam. Chwilę stał nieruchomy, potem nagłym zdenerwowanym ruchem wyjął z kieszeni ślepą latarkę i zaświecił ją. Ku swemu największemu zdumieniu spostrzegł przed sobą siedzącą w kuczki na barłogu słomy młodą dziewczynę, która patrzyła na niego spokojnie szeroko otwartemi oczyma. Przez moment patrzyli w siebie, wreszcie bandyta zaczął badać otoczenie. Wilgoć, zaduch, zgniłe i napół zgryzione przez szczury worki, kał... W pamięci włamywacza odżyła czytana w jakiejś sensacyjnej powieści scena: żywcem zamurowana. Przejęty do głębi, przykucnął przed dziewczyną i najdelikatniej w świecie zaczął do niej przemawiać:

— Nie obawiaj się niczego. Nic złego ci się nie stanie. Powiedz jednak, co tu robisz?...

Na dźwięk jego głosu dziewczyna wybuchnęła głośnym, przeraźliwym śmiechem. Nieustraszony włamywacz poczuł dreszcze. Widział, że ma do czynienia z obłąkaną i obawiając się, aby swym śmiechem nie zwabiła domowników, dotarł po omacku do wyjścia, przebiegł, gnany przerażeniem ogród, jednym susem przesadził mur, wskoczył do auta i zniknął.

I dopiero teraz, po 6-ciu miesiącach, wyjawił tajemnicę tej niesamowitej nocy przed sędzią śledczym.

Sędzia wprawdzie niebardzo dowierzał słowom włamywacza, wiadomo bowiem, że „strach ma wielkie oczy", niemniej jednak uważał za swój obowiązek, zbadać prawdziwość jego opowiadania. Wysłał przeto na miejsce agentów, którzy starają się oświetlić wszechstronnie tajemniczą sprawę. Szczegóły dotychczasowego śledztwa przedstawiają się dość niezwykle. Jakkolwiek bowiem rodzina zatrudniająca obłąkaną dziewczynę twierdzi, że tylko na noc zamykała ją w piwnicy, aby nie wyszła i nie przepadła, to jednak władze policyjne stwierdziły, że pomieszczenie dziewczyny w piwnicy nie odpowiadało najelementarniejszym wymogom, i że Sterkeman bynajmniej nie przesadził. Co więcej, stwierdzono, że nietylko pracodawca i jego rodzina, ale i dziewczyna pochodzą z Polski.

Ponieważ jednak z dziewczyną nie można się było w żaden sposób rozmówić, zabrano wszystkich na merostwo, przywołano, przebywającego w Vaueresson księdza polskiego w charakterze tłumacza i dopiero przystąpiono do szczegółowego przesłuchania bohaterów niezwykłej historji. Nieludzkim pracodawcą okazał się niejaki Sterling, obywatel polski, u którego dziewczyna, Makryna Kowalczyk, przebywała już od blisko 2 lat. Sterling przyznał się cynicznie, że ponieważ Makryna jest sierotą, a w dodatku obłąkaną, nie płacił jej gotówką za pracę, lecz dawał jej pomieszczenie (?) i żywił ją (jak? — śledztwo zapewne też wykaże). Z nieszczęśliwej dziewczyny natomiast nie udało się wydobyć ani jednego słowa.

Władze starać się będą stwierdzić, czy dziewczyna była już obłąkaną, zanim przyjęta została do pracy przez Sterlinga, a w takim razie w jaki sposób została przyjęta, czy też postradała zmysły naskutek nieludzkiego traktowania jej. Pierwsza ewentualność jest mało prawdopodobną z wielu względów. Przedewszystkiem dziewczyna nie mogła przyjechać sama, gdyż liczy dopiero lat 18-cie, a w Polsce obowiązuje zakaz emigracji dla kobiet niepełnoletnich. Jeżeli przybyła z rodzicami i we Francji już straciła zmysły, to rodzice byliby ją bezwątpienia oddali do zakładu. Jeśli zaś jest rzeczywiście sierotą i straciła zmysły po stracie rodziców, to pierwszy lepszy żandarm, czy policjant byłby spotkał błąkającą się po ulicach i spowodował jej zatrzymanie, a następnie oddanie do zakładu dla umysłowo chorych. Przez żadne biuro pośrednictwa pracy dziewczyna do Sterlinga dostać się nie mogła, gdyż trudno z niej wydobyć bodaj jedno słowo, nie można więc przypuszczać, że czyniła starania o pracę, wymagające pewnej inteligencji.

Narazie dziewczyna umieszczona została w miejscowym szpitalu.

L. K—ski.

Ś. p. Dr. Kazimierz Dłuski.



Dn. 6 b. m. zmarł w Otwocku dr. Kazimierz Dłuski, — wybitny działacz społeczny, jeden z najzasłużeńszych weteranów polskiej medycyny, autor licznych cennych prac z zakresu gruźlicy.

Dr. K. Dłuski urodził się w r. 1855-ym na Podolu. Po ukończeniu gimnazjum studjował początkowo prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Zmuszony kraj opuścić za prace niepodległościowe, udał się do Paryża, gdzie ukończył najpierw Szkołę Polityczną, następnie fakultet medyczny. Po 7-letniej praktyce lekarskiej w Paryżu, gnany tęsknotą do kraju i pociągiem do pracy społecznej, rzucił zdobyte już dobre stanowisko i przeniósł się do Krakowa, potem do Zakopanego, gdzie stworzył pierwsze wielkie polskie sanatorjum dla chorych piersiowych (dziś Sanatorjum Wojskowe) i prowadził je przez lat 16.

Liczne instytucje zakopiańskie, jak „Dom Zdrowia" dla młodzieży, „Pomoc Bratnia", „Muzeum Tatrzańskie", „Pogotowie Ratunkowe", których był prezesem — zawdzięczają mu również swój rozwój.

Podczas wojny opiekował się troskliwie Legjonami i walczył z prześladującemi je władzami austrjackiemi.

W r. 1918 opuścił Zakopane na zawsze, gdyż został wysłany przez Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego do Paryża na czele Jego misji politycznej. Po powrocie osiadł na stałe w Warszawie, zajmując się więcej sprawami społecznemi niż praktyką lekarską.

Przez szereg lat był prezesem Związku Strzeleckiego, Konfederacji pracowników umysłowych, Tow. Medycyny społecznej, Warszawskiego Tow. Przeciwgruźliczego, Sekcji Kolonij Tow. Opiek Szkolnych, Tow. Opieki na dzieckiem opuszczonem, robotnicz., Tow. służby społecznej, etc. etc.

Dr. K. Dłuski był przez całe życie uosobieniem prawości, energji, zapału do pracy i optymizmu. Cenne te zalety wnosił do Towarzystw, któremi kierował, wierzył w postęp — nigdy nie poddawał się zwątpieniu.

Cześć pamięci zasłużonego obywatela i nieskazitelnego człowieka!

Demonstracyjny wyjazd Grandi'ego z Genewy.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Donoszą z Genewy, że wielką sensację w kołach Ligi Narodów wywołała wiadomość, iż w dniu wczorajszym min. spraw zagran. Włoch, p. Grandi, opuścił Genewę udając się zpowrotem do Rzymu. Wiadomość ta ma tem większy posmak sensacji, iż p. Grandi wyjechał w przeddzień otwarcia 11-go zgromadzenia Ligi Narodów, zostawiając jedynie swego zastępcę p. Scialoję.

Listy z Warszawy.

Kozioł ofiarny. — Jego pogromca. — Dyletanci mają głos. — Gospodarka teatralna. — Koniec opery warszawskiej.

Magistrat warszawski znalazł sobie kozła ofiarnego.

Zorientowawszy się, jak niechętnie ogół przyjął wiadomość o zaprolongowaniu terminu ewakuacji dzisiejszych ojczymów miasta z ratusza, postanowiono dać opinji publicznej kogoś z dygnitarzy municypalnych na pożarcie. Wybór padł na p. Artura Śliwińskiego, dyrektora Teatrów Miejskich. Trzeba przyznać, iż krok był dość zręczny. P. Śliwiński dowiódł, że można być doskonałym historykiem, utalentowanym publicystą i uczciwym działaczem społecznym, a o gospodarce teatralnej nie mieć zielonego pojęcia. Za jego rządów postęp wykazały tylko... deficyty. Pozatem bije w oczy upadek — tak w dziedzinie sztuki, jak i organizacji. Rozbity został, roztrzęsiony dawny doskonały zespół artystyczny; pierwszorzędne siły aktorskie pousuwano lub zapędzono w cień; nie stworzono repertuaru, nie umiano ożywić twórczości rodzimej... Teatr Narodowy odgrzewa stare sztuki i sztuczydła; Letni daje rozpaczliwe tłumaczenia fars francuskich, a gdy ich zabraknie, zamawia ramoty na kolanie pisane; Wielki, ciągle wojując ze swoim zespołem, świeci stale pustkami.

Mimo całego szacunku, jakim p. Śliwiński cieszy się w Warszawie, dymisja jego nikogo, zdaje się, nie zasmuci. Przykrą okolicznością jest tylko to, że tej dymisji, połączonej z admonicją, udzielił mu p. Borzęcki, co do którego — jeśli chodzi o sprawy teatralne — można tylko powiedzieć: wart Pac pałaca, a pałac Paca. W dodatku, jak wynika z komunikatu p. Borzęckiego, dymisję poprzedziły nieporozumienia między dyrektorem Teatrów i przewodniczącym miejskiej Komisji Teatralnej, przyczem ten ostatni wystąpił wyraźnie, jako dezorganizator instytucji. P. Borzęcki bowiem przyznaje, że komunikował się bezpośrednio z podwładnymi p. Śliwińskiego i przejmował jego atrybucje, co — rzecz prosta — powiększać musiało tylko i tak już wystarczające bezhołowie.

Cała ta sprawa przedstawia jeszcze jeden dowód lekkomyślnego, niepoważnego traktowania u nas teatru i jego zadań. Wystarczy przypomnieć sobie szereg warszawskich specjalistów w rodzaju szwendającego się po kulisach baletu d-ra Rottermunda, rządzącego się jak szara gęś, d-ra Ilskiego, osłabiającego dyscyplinę p. Borzęckiego i t. p., aby się przekonać, że „ojcowie" miasta nie wiedzą, kogo należałoby postawić na straży tej placówki kulturalnej, a gdyby nawet wiedzieli, to odpowiedniego człowieka w gronie swojem nie mają.

I nie jest to ich wina. Winien tu jest stosunek do teatru społeczeństwa, które właściwej jego roli nie docenia.

Jeśli powiedzieć w Polsce, że Akademja Francuska do grona swego przyjęła Maurycego Donney'a piosenkarza kabaretowego, każdy szeroko oczy otworzy. Mimo jubileuszowe deklamacje, mimo hołdy, składane „mistrzom" Rapackim, Solskim, Frenklom — nie wyrośliśmy jeszcze z okresu, w którym aktor jest..., jednak tylko komedjantem, kimś nie na serjo. Teatr — to faworyt (resp. magazyn faworytek) mecenasów, w większości snobów, których zakulisowe plotki daleko bardziej interesują, niż to, co się dzieje na scenie.

I właśnie snob pcha się wszędzie: do komisyj teatralnych, do towarzystw popierania sztuki, niebrak go i w prasie. W Warszawie na palcach policzyć można rozumiejących się na rzeczy krytyków teatralnych; w większości są to ignoranci, awansowani na recenzentów wzmiankarze, ludzie, nie mający nic do powiedzenia i kierujący się osobistemi sympatjami. Jeszcze gorzej sprawa ta stoi w mniejszych miastach, gdzie tylko wyjątkowo spotkać można recenzje, pisane przez ludzi, mających odpowiednią kulturę.

Mimo to, arogancja pisujących o teatrze analfabetów nie ma sobie równej. Ludzie, nie umiejący sklecić porządnie kilku zdań, z takim aplombem, z taką pewnością siebie ferują wyroki, jakby wszystkie rozumy zjedli. Gdyby im przyszło krytykować robotę szewca, albo krawca, napewno pamiętaliby, że się na ich fachu nie znają i z wyrażaniem sądu swego byliby daleko ostrożniejsi, aniżeli wtedy, kiedy mówią o pracy teatralnej, jakkolwiek i tej nigdy zbliska nie widzieli.

Kilkanaście lat temu równie lekkomyślnie traktowała prasa i inne gałęzie sztuki. O muzyce, o malarstwie pisywali laicy, popisując się dyletanckiemi impresjami, które nikomu żadnego nie przyniosły pożytku. Aż nadszedł czas, kiedy zbuntowali się przeciw temu muzycy i malarze. W kampanji tej odznaczył się, między innymi, niezapomniany Witkiewicz, który bezlitośnie chłostał amatorskie znawstwo sprawozdawców. Walka ciągnęła się dość długo, lecz zakończona została zwycięstwem kompetencji nad dyletantyzmem. Dziś już tylko bardzo niezasobne pismo decyduje się posłać na wystawę recenzenta, nie umiejącego posługiwać się pendzlem, a na koncert kogoś, nie posiadającego muzycznego wykształcenia. Jedynie w stosunku do teatru zachowała się dawna bezceremonjalność. Przeciętny krytyk, dopóki jeszcze mówi o samym utworze dramatycznym—dość często bywa możliwy. Pewne znawstwo literatury daje mu szkoła. Skoro jednak zabiera głos (w paru wierszach na końcu recenzji) o teatralnem wykonaniu dzieła, staje się dyletanckim improwizatorem, który nie wie, czego chce i czego może od danego teatru wymagać.

Jeszcze większy brak kompetencji znamionuje członków komisyj magistrackich. Gdyby tym panom kazano wyrokować w sprawach szpitali, napewno orjentowaliby się, że są ignorantami. Kiedy wszakże chodzi o teatr, zupełnie o tem zapominają i nabrawszy tupetu, decydują, narażając instytucję na ciągłe bezplanowe eksperymenty. Oto przyczyna przesileń, bankructw i koczownictwa dyrekcyj teatralnych w Polsce. Miejskie komisje w pierwszym rzędzie są za to odpowiedzialne.

Z racji np. dyrektyw, jakie komisja warszawska dawała kierownictwu opery, krążą w sferach artystycznych dziesiątki anegdot. Opowiada się o jakimś radnym, który zwrócił się do kapelmistrza z pytaniem, dlaczego w pewnej uwerturze waltorniści próżnują?

— Bo mają pauzy—odpowiedział zagadnięty.

— To tak być nie może!—zawołał ojciec miasta—jak pensje biorą, to niech grają.

Oczywiście, ten przykład ignoracji jest zmyślony i przejaskrawiony, ale wskazuje, co o znawstwie panów z komisji myślą ludzie kompetentni. W rezultacie ta gospodarka komisyjna doprowadziła operę warszawską do artystycznego i finansowego bankructwa.

Ciężkie jej położenie potęguje fakt, że sprawa jest niepopularna. Ogólnie panuje przekonanie, iż opera jest teatrem przedewszystkiem reprezentacyjnym, potrzebniejszym państwu, aniżeli miastu. (Tak przynajmniej uważa przeciętny mieszczuch). Skoro zaś przynosi deficyty, to—powiadają—dlaczego ma je pokrywać bokami robiąca kasa miejska? Niech skarb dopłaca.

Ponieważ jednak skarb nie okazuje zbytniej do tego ochoty, więc oddawna zapowiadane skasowanie opery warszawskiej może stać się faktem.

A w Zagrzebiu opera jest... I w Katowicach także.

Benedykt Hertz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wycieczka lekarzy estońskich i łotewskich w Druskienikach.

W myśl programu, przybyła dzisiaj do Druskienik wycieczka informacyjna lekarzy estońskich i łotewskich, zaproszona do uzdrowisk polskich przez Związek Uzdrowisk. Wycieczkę przywitali na granicy państwa w Turmoncie naczelnik wydziału dr. Przywieczerski z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i dyrektor Związku Uzdrowisk Polskich Szczerbiński. W Druskienikach wycieczka zwiedziła pod przewodnictwem dyrektora, senatora Abramowicza i profesorów uniwersytetu wileńskiego Władyczko i Siengalewicza wszystkie urządzenia zdrojowiskowe, które wywarły na uczestnikach wycieczki jak najlepsze wrażenie, szczególnie zwrócono uwagę i podziwiano wzorowo urządzone lecznictwo powietrzno - słoneczne.

W czasie obiadu wygłoszono szereg serdecznych przemówień. Imieniem lekarzy estońskich przemawiali dr. dr. Asu i Nielander, a imieniem lekarzy łotewskich dr. Malkins, odpowiadali im senator Abramowicz i inni. W przemówieniach stwierdzono konieczność nietylko wzajemnego poznania się zaprzyjaźnionych narodów pod względem gospodarczym, ale także i zadzierzgnięcia i wzmocnienia węzłów wzajemnej wszechstronnej przyjaźni.

Po zwiedzeniu pięknych miejscowości i okolic wycieczka wyjechała z Druskienik do Warszawy.

Konferencja graniczna.

Wczoraj na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie odcinka Dzisna odbyła się między granicznemi władzami polskiemi i sowieckiemi konferencja w sprawie spławu drzewa sowieckiego po rzece Dziśnie. W wyniku konferencji uchwalono, iż drzewo sowieckie przez następny miesiąc będzie spławiane na dotychczasowych warunkach. (m)

Fałszywe alarmy.

NOWOGRÓDEK, 9.IX. (Pat). W województwie nowogródzkiem krążą ostatnio wersje o zbliżającej się rzekomo wojnie między Polską a Sowietami. Wprowadza to oczywiście zdenerwowanie i niepokój wśród ludności, co się objawia przez masowe skupywanie przez chłopów artykułów pierwszej potrzeby, takich jak sól, nafta i t. p. Wersje te są szerzone przez agitatorów komunistycznych, którzy w ten sposób chcą wytworzyć dogodny dla siebie nastrój wyborczy.

Znowu skarb.

We wsi Zagórze, pow. święciańskiego, dwaj bracia Jan i Antoni Domańscy podczas robót rolnych wykopali dwa garnki monet złotych i srebrnych z XVIII i XIX w.w. Znalezionym skarbem zainteresowały się władze i urząd konserwatorski. (m)

Samoloty na pograniczu polskiem.

Wczoraj nad pograniczem polsko-sowieckiem w rejonie Ilji zjawiły się dwa samoloty sowieckie, które dłuższy czas krążyły nad samem terytorjum polskiem. Po dokonaniu lotu lustracyjnego samoloty odleciały wgłąb swego terytorjum.

POSTAWY

+ **Rozbijanie placówek oświatowych.** We wsi Nowy Dwór, gm. postawskiej, zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej, którego członkowie wzięli się z zapałem do pracy. Prawie wszyscy uczęszczali na kurs wieczorowy, urządzony staraniem miejscowej nauczycielki. Na zebraniach Koła poruszane były zagadnienia aktualne z dziedziny społecznej, kulturalnej, rolniczej, sportowej i t.p. I zdawałoby się, że tej cichej a wytrwałej pracy nic zamącić nie zdoła.

Jednak znalazł się ksiądz Pieślak, proboszcz w Zadziewiu, który postawił sobie za cel rozbicie Koła. Z ambony opowiada, że jeśli się Koło nie rozwiąże, to on nie będzie udzielał członkom żadnych posług religijnych, w prywatnych zaś rozmowach z poszczególnymi członkami przezywa ich od bolszewików.

Ponieważ ks. Pieślak wogóle nie bierze udziału w pracy społecznej, ani też ku temu nie ma najmniejszych skłonności, lepiejby było, aby większą uwagę zwrócił na sprawy związane z jego stanowiskiem, a nie rozbijał placówek oświatowych, które mają za zadanie pracować jedynie tylko dla dobra i potęgi Rzpltej. **M. W.**

LIDA

+ **Pożary w powiecie lidzkim.** Dnia 6-go września w godzinach wieczorowych w kolonji Brzeźniak, gminy żyrmunskiej, na szkodę Stanisława Siemaszki, spaliła się doszczętnie stodoła, wraz z tegorocznemi zbiorami i inwentarzem martwym. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny w szopie przybudowanej do tejże stodoły. Straty wyrządzone pożarem wynoszą 16 tysięcy złotych.

— W folwarku Jakuny, gminy juracískiej, wybuchł pożar w zabudowaniach p. Dmowskiego. Spłonęły doszczętnie tartak, młyn parowy oraz stodoła wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 100 tysięcy złotych. W akcji ratunkowej brała czynny udział Ochotnicza Straż Pożarna z Urciszek, gminy iwiejskiej.

+ **Bójka sąsiedzka.** Onegdaj mieszkańcy wsi Pokos-Wielka, gminy lipniskiej, Zwalińska Stefanja i Rubel Józef wszczęli ze sobą sprzeczkę o studnię, która pociągnęła za sobą smutne następstwa. W pewnym momencie, podniecony kłótnią Rubel porwał z ziemi leżący kamień i ugodził nim Zwalińską w głowę z taką siłą, że doznała ona ciężkiego uszkodzenia czaszki, wobec czego musiano ją odwieźć do szpitala rejonowego w Lipniszkach. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi miejscowy posterunek P. P.

+ **Z pożarnictwa w powiecie lidzkim.** Przed kilku dniami odbyła się w Werenowie odprawa naczelników Ochotniczych Straży Pożarnych rejonu Bieniakońskiego, którą zagaił powiatowy instruktor pożarnictwa p. Kazimierz Pasek, wskazując w swem przemówieniu stały rozwój pożarnictwa w powiecie lidzkim, wyjaśnił cel podzielenia okręgu na rejony. Po odczytaniu przez p. Łastowskiego regulaminu rejonowego, dokonano wyboru zarządu rejonowego, do którego weszli p. Mansfelda, naczelnika O. S. P. z Werenowa, poczem instruktor pożarnictwa zaznajomił obecnych z programem pracy danego rejonu. Na wniosek p. Kulbickiego postanowiono zorganizować 3-dniowy kurs pożarniczy w Werenowie dla naczelników i dowódców rejonu Bieniakońskiego.

O. S. P. w Hermanowiczach, gminy werenowskiej, przystąpiła do budowy remizy, na którą drzewo ofiarował p. Kulbicki Mikołaj naczelnik O. S. P. Remiza wybudowana będzie na placu kościelnym, na co straż uzyskała już zezwolenie z Kurji Biskupiej w Wilnie. Prócz tego Straż na własny koszt obstalowała 3 beczkowozy i wóz pod sikawkę. Sprzęty są już na wykończeniu. Dzięki energicznemu Zarządowi oraz miejscowemu księdzu proboszczowi i p. M. Kulbickiemu Straż w Hermanowiczach rozwija się w szybkiem tempie i rokuje b. dobre widoki na przyszłość.

W czasie od 18 do 22 września włącznie odbędzie się w Szkole Rolniczej w Berdówce koło Lidy 5-dniowy kurs pożarnictwa dla naczelników rejonowych oraz naczelników straży poż. Na kursie chętnie byliby widziani również nauczyciele szkół powszechnych, którzy pragnęligy zaznajomić się z pracą pożarniczą i prowadzić ją potem na terenach swej działalności. Za wszystkich tych, którzy dotychczas nie należą do żadnej ze straży, koszta żywienia poniesie Zarząd O. S. P. za wyjątkiem kosztów podróży. Mieszkanie zapewnione jest w lokalu Szkoły Rolniczej (kandydaci na kurs winni rzywieźć z sobą pościel). Dla nauczycieli zapewniony jest również urlop w Inspektoracie Szkolnym. Komunikacja z Lidą dogodna. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Lidzie (Wydział Powiatowy).

Z POGRANICZA

+ **Śmierć żołnierzy.** W Koscieniewiczach, pod Kurzeńcem, żołnierz K. O. P. Perzynia Jan kąpiąc się w rzece Serweczu, został porwany przez prąd i utonął. Wyłowiono już tylko zimne zwłoki.

Kapral zawodowy 81 p. p. Antoni Serko zatruł się niewiadomą trucizną. W stanie niebezpiecznym umieszczono go w szpitalu. Według przypuszczeń, Serko chciał popełnić samobójstwo z powodu zawodu miłosnego. (m)

+ **Uchodźcy z Rosji.** W ciągu sierpnia na odcinku granicznym Dzisna—Iwje przekroczyło granicę z Rosji do Polski 41 osób, w tej liczbie 7 Polaków, 4 Żydów i reszta Białorusini. (m)

+ **Katastrofa balonu obserwacyjnego.** Wczoraj mieszkańcy Druskienik byli świadkami katastrofy litewskiego samolotu obserwacyjnego, który zerwawszy się z uwięzi, spadł do rzeki Niemen. Żołnierze litewscy wyłowili balon i obserwatorów. (m)

Ostatni dzień pobytu ministra rolnictwa na Wileńszczyźnie.

O dalszym przebiegu podróży inspekcyjnej ministra rolnictwa Janta-Połczyńskiego po woj. wileńskiem dowiadujemy się następujących szczegółów: Na terenie pow. postawskiego, w Kobylniku, p. minister zwiedził miejscowe placówki rolnicze, asygnując Kółku Rolniczemu w Kobylniku 800 zł. na kupno siewnika rzędowego, oraz Kołu Gospodyń Wiejskich 300 zł. na urządzenie wzorowego kurnika.

Z Kobylnika odjechał p. minister do schroniska nad jez. Narocz, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami Okr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, interesując się wielce m. in. sprawą eksploatacji wód otwartych, których nasze województwo tak wiele posiada. Pan minister przyrzekł iż przyśpieszy sprawę ustawodawczego uregulowania kwestji rybołówstwa na terenie województw wschodnich.

Na granicy pow. dziśnieńskiego powitał p. ministra starosta dziśnieński Jankowski w towarzystwie prezesa Pow. Tow. Diśnieńskiego Grześkowiaka i agronoma powiatowego Łapyra.

W Berezweczu zwiedził p. minister doświadczalne pola lniarskie, przyczem kierownik pola, Niewiarowicz i dyrektor Tow. Lniarskiego d-r Jagmin zademonstrowali p. ministrowi dotychczasowy dorobek prac doświadczalnych i selekcyjnych.

W drodze do Dokszyc, w miejscowości Soroki, młodzież wiejska zademonstrowała p. ministrowi swe poletka konkursowe uprawy buraków pastewnych, ziemniaków i kapusty.

W Dokszycach zwiedzając placówki rolnicze i spółdzielcze, minister rolnictwa wysłuchał sprawozdania tamtejszego działacza, p. Żórawskiego, informując się szczegółowo o opłacalności produkcji masła, i wynikami rentowności chowu trzody chlewnej.

W Parafjanowie nastąpiło zwiedzenie mleczarni spółdzielczej oraz przedstawiono p. ministrowi wyniki prac konkursowych nad tuczeniem trzody chlewnej, prowadzonych przez 3 zespoły samodzielnych gospodarzy.

Po gościnie u wiceprezesa Dziśnieńskiego Tow. Okr. i Kółek Rolniczych, p. Massalskiego, odjechał p. minister do Mołodeczna, gdzie Pow. Tow. Organ. i Kół. Roln. przedstawiło p. ministrowi stan i potrzeby rolnictwa powiatu mołodeczańskiego.

Z Mołodeczna odjechał p. minister przez Wilno do Warszawy.

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Nominacja członków komisyj okręgowych.

Wojewoda wileński w dniu 8 b. m. dokonał, w myśl art. 19 ordynacji wyborczej do sejmu, nominacji dwóch członków Okręgowych Komisyj Wyborcych oraz ich zastępców.

Członkiem Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 63 w Wilnie został mianowany p. inż. Kazimierz Hertel, komisarz Kasy Chorych w Wilnie, zastępcą jego p. Szumański Władysław, prezes Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Członkiem Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 64 w Święcianach został mianowany p. Józef Maciusowicz, nauczyciel gimnazjum państwowego w Święcianach, zastępcą jego inż. Edward Benisławski, zamieszkały w Krykjanach, pow. święciańskiego.

Komisarze wyborczy.

Komisarzem wyborczym w Święcianach został mianowany sędzia sądu powiatowego p. Sułkowicz. jego zastępcą p. Lubomir Kudociński, sędzia sądu powiatowego w Nowych Święcianach.

Komisarzem wyborczym w Lidzie został mianowany p. Henryk Bogatkowski, starosta lidzki. Prezesem Okręgowej Komisji Wyborczej w Lidzie p. Aleksander Achmatowicz, sędzia sądu powiatowego w Wilnie. (m)

Przedwyborcze zebranie organizacyj kobiecych.

Dnia 9 b. m. w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbyło się przedwyborcze zebranie organizacyj kobiecych ziemi wileńskiej. Po omówieniu sytuacji politycznej uchwalono ukonstytuowanie się kobiecego komitetu wyborczego, który poprze w całej rozciągłości prace wyborcze B. B. oraz upoważniono przewodniczącą do nawiązania kontaktu z temi organizacjami kobiecemi, które nie przysłały swych przedstawicielek, a stoją na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego. Komitet ukonstytuował się w następującym składzie:

Przewodnicząca wicewojewodzina p. Janina Kirtiklisowa (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet), wiceprzewodnicząca Łapinówna (Służba Obywatelska), skarbniczka Konopkowa (Rodzina Policyjna), członek zarządu Smiglowa (Rodzina Wojskowa), sekretarka Muzyczkowa (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet). Prócz tego wybrano delegatki do komitetu wojewódzkiego i okręgowego B. B.

Stanowisko Kurji Metropolitalnej wobec „cudu" w lesie jaszuńskim.

Wobec szerzenia się najfantastyczniejszych pogłosek o „cudzie" w lesie jaszuńskim, Kurja Metropolitalna Wileńska nadesłała nam wczoraj następujący komunikat:

„Wobec rozsiewanych wieści, że jakoby w lesie pod Jaszunami miało miejsce jakieś „objawienie", Kurja Metropolitalna niniejszem ostrzega ogół wiernych, żeby nie dawano wiary tego rodzaju pogłoskom, gdyż bliższe poznanie sprawy wskazuje na zwykłe oszustwo osób nie mających nic wspólnego z prawdą".

Rząd litewski nie puszcza kupców na Targi wileńskie.

KOWNO, 9.IX. Kilkunastu większych kupców kowieńskich zgłosiło się do władz administracyjnych z prośbą o udzielenie im pozwolenia na wyjazd do Wilna na II-gie Targi Północne, gdzie mają zamiar dokonać pewnych zakupów, a zwłaszcza zakupów materjałów włókienniczych.

Władze litewskie wszystkim kupcom odmówiły udzielenia paszportów na wyjazd do Wilna. (Iskra).



Adam Brodzisz i Eugenjusz Bodo ulubieni artyści polscy w filmie dźwiękowym p. n. „Wiatr od morza" podług utw. St. Żeromskiego. W związku z odwetowemi wystąpieniami Niemiec polski film zyskuje bardzo na aktualności.

KRONIKA

Środa 10 Września	Dziś: Mikołaja z Tolentino. Jutro: Prota M. i Jacka M. Wschód słońca—g. 5 m. 1. Zachód —g. 18 m. 5.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 9 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760
Temperatura średnia + 10° C
" najwyższa: + 13° C
" najniższa: + 8° C
Opad w milimetrach: 2,2
Wiatr przeważający: północno-wschodni.
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia.
Uwagi: pochmurno, z rana i po poł. deszcz.

SAMORZĄDOWA.

— **Wznowienie prac powakacyjnych w Wydziale Wojewódzkim.** Po dwumiesięcznym okresie wakacyjnym w dniu 8 września r. b. pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego Wł. Raczkiewicza wznowił swe posiedzenia Wydział Wojewódzki.

Na posiedzeniu rozpatrzono ogółem 57 spraw, a w tem.

1) 4 sprawy z dziedziny stosowania przepisów antyalkoholowych;

2) 9 spraw dotyczących przepisów o finansach komunalnych:

3) 42 odwołań od dokonanego wymiaru podatków komunalnych i

4) 2 sprawy z dziedziny przepisów sanitarno-porządkowych, uchwalonych przez Radę Miejską m. Wilna w dniu 14 lipca r b.

Te ostatnie traktują o obowiązku oczyszczania nawierzchni ulic i placów w obrębie wielkiego miasta Wilna, tudzież o obowiązku prowadzenia we wszystkich zakładach użyteczności publicznej i sklepach ksiąg sanitarno-porządkowych.

MIEJSKA.

— **Odwołania od wymiaru podatków miejskich.** Z praktyki urzędowania Wydziału Wojewódzkiego daje się zauważyć, że większość odwołań od wymiaru podatków miejskich składanych do Urzędu Wojewódzkiego ulega uchyleniu, ponieważ skarżący wnoszą swe odwołania po terminie ustawowym i nie usprawiedliwiają niczem swej w tym względzie opieszałości. W wyniku podobnego stanu rzeczy płatnicy narażeni są na bezużyteczne zabiegi, Urząd zaś Wojewódzki przeciążony jest racą rozpatrywania podobnych odwołań.

Niniejszem podaje się do wiadomości powszechnej że władza nadzorcza jest uprawniona ustawowo do merytorycznego rozpatrywania odwołań od wymiaru podatków miejskich o ile odwołania takie są składane w terminie 14-dniowym od daty otrzymania nakazu płatniczego. Odwołania z reguły należy składać władzy wymiarowej, t. j. Magistratowi m. Wilna, adresując je do p. Wojewody w Wilnie.

O ile z ważnych powodów (choroba własna, choroba lub śmierć bliskich osób i t. p.) osoba zainteresowana nie mogła w terminie 14-dniowym wnieść odwołania, to składając je w czasie późniejszym winna ubiegać się o przywrócenie terminu z podaniem przyczyn i dowodów, usprawiedliwiających zwłokę.

Stosowanie się płatników do powyższych wskazań, zaoszczędzi im jałowych starań i zmniejszy obieg korespondencji w urzędach.

— **Pomór świń.** W tych dniach w kilku posesjach przy ul. Tyzenhauzowskiej (II-gi komisarjat) wybuchł pomór świń. W związku z tem władze sanitarne zakazały spędu i zakupów trzody chlewnej w dzielnicy zarażonej i przyległych oraz nakazały zabijanie zarażonych sztuk. (m)

— **Komu przysługuje kredyt budowlany?** Wobec głod umieszkaniowego w Wilnie miastu zależeć powinno nietylko na ilości otrzymywanych izb, lecz również na ilości lokali mieszkaniowych, jako pomieszczeń dla poszczególnych rodzin.

Z tego względu program rozbudowy na rok przyszły, opracowany przez Komitet rozbudowy m. Wina, przewiduje, że z kredytów budowanych winny korzystać tylko osoby, budujące mieszkania o typie normalnym, wyłączyć natomiast należy wszelkiego rodzaju instytucje dobroczynne, budujące schroniska i lokale mieszkalne o wspólnych salach. (x)

— **Ilość mieszkańców w Wilnie.** Według ostatnich danych statystycznych Wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego, miasto Wilno posiada 192,629 mieszkańców. w tem Polaków 55,6 proc., Białorusinów 0.6 proc.. Litwinów 1,3 proc., Żydów 35,8 proc., Rosjan 5,9 proc. i innych narodowości 0,8 proc.

Przeciętna wysokość obciążenia daninami publicznemi wynosi na jednego mieszkańca: na rzecz państwa 51,76 zł. i na rzecz samorządu 31,16 zł., razem 82,92 zł. rocznie. (x)

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata „Wilner Togu".** Starostwo Grodzkie skonfiskowało Nr. Nr .210 i 211 „Wilner Togu" z dn. 8 i 9 września za artykuł p. t. „Repertuar kinowy sali Ligi Narodów — Paneuropa". (m)

Z POCZTY.

— **Układanie kabli.** Wileńska Dyrekcja Poczt, Telegrafów i Telefonów przystąpiła do układania kabli telefonicznych na ulicach: Zamkowej, Mickiewicza, Wielńskiej i Dominikańskiej. Ogólna długość układanych kabli wynosi 2 tys. metrów. (m)

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Rozłam w Żydowskim Związku Rzemieślniczym.** Ostatnio w Żydowskim Związku Rzemieślniczym miały miejsce ostre tarcia i nieporozumienia na tle zawodowem, ekonomicznem i ideowem. Tarcia te przybrały charakter gwałtowny, wskutek czego wczoraj wystąpił ze Związku i zerwał z nim łączność Związek Fotografów. (m)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Z życia T-wa Opieki nad zwierzętami w Wilnie.** Zwierzę częstokroć cierpi bardzo, ale że słowem wyrazić swego bólu nie może, więc człowiek chętnie nie spostrzega tego, tem bardziej, że konieczność leczenia zwierzęcia pociąga za sobą wydatki.

Wileńskie T-wo Opieki nad Zw. zgodnie z przewidzianym programem swych prac, otwiera przy szkole dla podkuwaczy ambulatorjum dla zwierząt, gdzie wszystkie porady będą udzielane bezpłatnie.

Aby przyśpieszyć zebranie na tn cel funduszów, dnia 14 września, w dniu dobroci dla zwierząt, odbędzie się loterja i sprzedaż uliczna znaczka. Niech każdy przeznaczy na cele T-wa choćby najdrobniejszą ofiarę, a przyczyni się do urzeczywistnienia nietylko szlachetnych zamierzeń instytucji, ale ofiarą swą złagodzi cierpienie biednego zwierzęcia, które jest zdane na łaskę i niełaskę tych, którzy słowami potrafią nawet ból wyrażać.

Losy w cenie 50 gr. nabywać można w niedzielę 14.IX w ciągu całego dnia w lokalu T-wa Rybackiego, ul. Królewska.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Doniosłe posiedzenie.** Dzisiaj w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie odbędzie się posiedzenie wspólne komisyj budowlano-mieszkaniowej, prawnej i finansowo-kredytowej. Posiedzenie to pozostaje w związku z uchwaleniem ostatecznego brzmienia projektu, opracowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, o popieraniu budowy mieszkań. W posiedzeniu weźmie udział szereg wybitnych znawców dziedziny prawnej i finansowej, między inn. wypowie się mec. Jundziłł, odniedawna radca Izby wileńskiej. (m)

RÓŻNE.

— **Zabytki naszego złotnictwa.** Bawiący obecnie w Wilnie członek Akademji Umiejętności w Krakowie, prof. Leonard Lepszy, przy zwiedzaniu zabytków złotnictwa w Wilnie, uznał za jeden z najpiękniejszych zabytków naszego złotnictwa z wieku XVII— chrzcielnicę srebrno-pozłacaną, wykonaną w Zabłudowie na obstalunek ks. Janusza Radziwiłła, hetmana polnego W. Ks. Litewskiego. Jest to arcydzieło sztuki złotniczej. (x)

— **Nowy cennik dla robót kanalizacyjnych.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistrat postanowił polecić wydziałowi kanalizacyjnemu opracować nowy cennik dla robót kanalizacyjnych. Wobec tego zatarg, który powstał na tem tle między robotnikami a kierownikiem miejskich robót kanalizacyjnych, został zlikwidowany. (x)

— **Rejestracja firm przem.-handlowych.** Przeprowadzona obecnie kontrola wykazała, że w Wilnie istnieje cały szereg przedsiębiorstw, które nie dokonały jeszcze obowiązku zgłoszenia w wydziale przemysłowym Magistratu, przewidzianego w ustawie przemysłowej. Na jednej tylko niewielkiej ul. Trockiej kontrola stwierdziła 60 takich firm.

Zaznaczyć należy, że obowiązek rejestracji przedsiębiorstw w wydziale przemysłowym Magistratu, jest często wadliwie komentowany i rozumiany w ten sposób, że dotyczy on wyłącznie firm nowopowstających. W rzeczywistości podlegają nowej rejestracji przejścia danej firmy do innego właściciela lub zmiany formy prawnej przedsiębiorstwa. Również, gdy dana firma zmienia swój charakter zasadniczy i rozpoczyna wyrób lub sprzedaż artykułów zgoła odmiennych niż dotychczas, musi być uczynione nowe zgłoszenie, tak jakby to miało miejsce z nową firmą. Podlega też zgłoszeniu wszelka likwidacja firmy.

Za niestosowanie się do tych przepisów, opartych na ustawie, właściciele firm odpowiadają karno-administracyjnie. (x)

— **Ostrzeżenie. Wilk w owczej skórze.** Ostatnio na terenie województwa wileńskiego ujawnione zostały następujące wydawnictwa komunistyczne, zaopatrzone w legalne okładki, a mianowicie: 1) broszura w języku polskim w okładce koloru błękitnego, na której uwidoczniony jest napis: „Feliks Minkiewicz. Życiorys H. Sienkiewicza, Kraków 1930 roku, nakładem drukarni Ludowej". Wewnątrz okładki znajduje się broszura na 8 stronach zatytułowana: „Międzynarodowy ruch komunistyczny młodzieży na zwrocie historycznym", podpisana „Komitet Wykonawczy Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży". 2) Broszura w języku polskim w okładce koloru seledynowego z napisem na str. 1-szej „Kap. Kurleto. Bokserstwo. Nakładem Księgarni Wojskowej, Warszawa". Na str. 2 napis: „Cena 60 groszy". Uwaga: Wkrótce wyjdzie z druku „W walce o duszę polską" Karola H. Roztworowskiego. Zamówienia przesyłać Lublin, Uniwersytet Katowicki ks. prof. Jan Wójcicki. Lublin Drukarnia Głosu Lubelskiego, ul. Błotna 6". Wewnątrz okładki znajduje się broszura na 120 stronicach p. t. „Program komunistycznej międzynarodówki" 3) Broszura w języku polskim w okładce koloru błękitnego, na której uwidoczniony jest nais: „Dr. Henryk Przeździecki. Krótki zarys botaniki dla młodzieży szkolnej. Klasa 1-sza. Kraków 1930 rok. Nakład Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na str. 2-ej znajduje się napis: „Cena 40 groszy. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ukazały się: 1) Zarys historji powszechnej — 3 zł., 2) Z. Piotrkowski. Rozrywki umysłowe — 1 zł., 3) M. Konopnicka. Poezje — 60 gr. Drukarnia Państwowa w Krakowie, ul. Moniuszki 7". Wewnątrz znajduje się broszura na 21 stronicy w języku polskim p. t. Sytuacja w KIM'ie i zwrot ku masowej robocie. Rezolucja rozszerzonego plenum KW. MMK do refeartu t. Manuilskiego i t. Hitarowa".

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ostatniego tygodnia na terenie m. Wilna zanotowano następujące choroby zakaźne: Ospa wietrzna 2 wypadki, dur brzuszny 11, płonica 15, błonica 8, odra 1, róża 5, krztusiec 6 (w tem 1 zgon), gruźlica 10 (7 zgonów), jaglica 10 i grypa 5. Ogółem w ciągu ubiegłego tygodnia na terenie m. Wilna zanotowano 73 wypadki chorób zakaźnych, z których 8 zakończyło się śmiercią. Przez ten czas w miejskich kąpielowych zakładach dezynfekcyjnych wykąpano 1614 osób. (m)

— **Pożary w sierpniu.** W ciągu sierpnia w Wilnie wybuchło 11 pożarów, z których 5 było następstwem zapalenia się sadzy w kominach, 4 pożary powstały wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i 2 pożary nastąpiły wskutek wadliwej budowy pieców. (m)

— **Ostatnie notowania cen w izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Ziemiopłody za 100 klg. loco Wilno: żyto — 19 zł., pszenica dworska — 32, jęczmień browarowy — 26, jęczmień na kaszę — 22, owies — 20—22, wyka zimowa — 80, ziemniaki — 6 zł.

Zioła lecznicze za 100 klg. franco granica niemiecka lub cip Hamburg:

Trójlist (bobek) — 9 dol., korzeń tataraku — 7—11 dol., kora kruszynowa — 8 dol., korzeń formentilae — 12—13 dol., boletus cervinus — 19 dol., kwiat biały jasnoty — 1400 RM., jarzębina — 45 RM., niedźwiedzi grosz — 8 dol., jaja mrówcze — 65 dol., korzeń peku — 13 dol., bławatki — 65 dol.

Ostatnio cena na zioła lecznicze spadła. (m)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Otwarcie sezonu zimowego.** W sobotę najbliższą, 13-go b. m. nastąpi otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim na Pohulance.

Pod reżyserją dyr. Zelwerowicza odbywają się ostatnie próby z wartościowej pod względem literackim komedji J. Blizińskiego „Rozbitki". Do sztuki tej przygotowano nową wystawę według projektów art. mal. J. Hawryłkiewicza.

W sztuce wystąpią nowopozyskane siły artystyczne.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś ukaże się po raz ostatni iskrząca się humorem i dowcipem wytworna komedja Verneuilla „Moja panna mama".

Wszystkie bilety na przedstawienie dzisiejsze sprzedane.

Jutro z powodu próby jeneralnej—teatr nieczynny.

— **Otwarcie sezonu zimowego w „Lutni".** Pełna pogodnego humoru, słoneczna komedja J. Raczkowskiego „Nad polskiem morzem" zainauguruje w piątek najbliższy 12-go b. m. sezon zimowy w „Lutni". Sztuka ta w Poznanuiu odniosła wielki sukces artystyczny i cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem.

W sztuce zatrudnione są wybitniejsze siły zespołu pod reżyserją A. Zelwerowicza. Całkowicie nowa wystawa od kierownictwem J. Hawryłkiewicza, dopełnia artystycznej całości. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań od 11—9 wieczór.

— **Personel artystyczny Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie.**

Balcerzak Aleksander (Warszawa), Budzyński Jan (Warszawa), Ciecierski Jan, Dejunowicz Kazimierz, Detkowska-Jasińska Irena, Detkowski Leopoid, Eichlerówna Lena, Jaśkiewicz Stanisław, Kamińska Halina. Karpinski Ziemowit, Korczyński Jan (Warszawa), Kreczmar Jan, Lewicka Rena (Lwów), Łaciński Ryszard (Warszawa), Łubiakowski Józef, Makarczyk-Wasilewska Marja (Warszawa), Malinowska Wanda, Małynicz Zofja, Milecki Mieczysław (Warszawa), Niwińska Zofja, Pichelski Jerzy, Puchniewski Klemens, Rychłowska Halina, Rychłowski Franciszek, Sawicka Sabina (Lwów), Severinówna Eugenja, Smiałowski Zbigniew, Sroczyński Kazimierz. Szurszewska Czesława, Wasilewski Ryszard, Wyrwicz-Wichrowski Karol, Wyrzykowski Marjan, Zelwerowicz Aleksander, Zelwerowiczówna Helena, Zagrobska Janina (Lublin), Żurowski Lucjan.

RADJO

ŚRODA, dnia 10 września.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom. Akadem. Aeroklubu. 17.35 Radjokronika i koncert. 19.00: Audycja literacka. 19.40: Program na czwartek. 19.45: „Halio! Regaty" — feljeton sportowy. 20.00: Pras. dzien. radj., koncert solistów, kom. i muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 11 września.

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Pogadanka z Warszawy: „Dla gospodyń". 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: „Odczyt turyst.-kraj.". 16.30: Transm z Warszawy z lekkoatlet. meczu kobiecego „Polska—Japonja". 17.10: Program dzienny. 17.15: Koncert reportaż z za kulis filmu dźwiękowego i „Wśród książek". 19.00: „Ciotka Albinowa mówi". 19.25: Pieśni Eugenjusza Dziewulskiego do słów Kazimiery Iłłakowiczówny. 19.50: Program na piątek i rozmait. 20.00: Pras. dzien. radj. i koncert. 21.30: „Madonna del Paseolo" — słuchowisko. 22.00: Feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

TRANSMISJA Z ZA KULIS POLSKIEGO FILMU DZWIĘKOWEGO.

Ciekawy proces realizacji filmu dźwiękowego „Niebezpieczny romans" wytw. „As-Film", w którym główne role grają Bogusław Samborski i Betty-Amann odsłoni swe zakulisowe tajemnice. Mimo, iż nikt postronny nie ma prawa wejścia do atelier, uczestniczyć będzie prawie cała Polska przy realizacji kilku scen dźwiękowych i śpiewanych „Niebezpiecznego romansu".

Stanie się to dzięki wsółpracy filmu z radjem.

11-go września o godz. 6.15 ppłd. mikrofony Polskiego Radja zainstalowane w atelier dźwiękowem pozwolą słuchaczom wszystkich polskich stacyj radjowych i miłośnikom filmu polskiego posłuchać przebieg realizacji scen muzycznych i śpiewanych z „Niebezpiecznego romansu". Leitmotiv filmu wykona orkiestra pod dyrekcją p. Adama Szpaka, kapelmistrza Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej. Zula Pogorzelska i Adolf Dymsza wykonają groteskowy duet, a Lopek-Krukowski zaśpiewa swą piosenkę z „Niebezpiecznego romansu".

Cały skomplikowany mechanizm filmu dźwiękowego, pracę reżysera, pracę kontrolera dźwięków, pracę aparatów — wszystko to podsłucha mikrofon radjowy i rozprzestrzeni po świecie, niosąc wieść o powstaniu polskiego filmu dźwiękowego na całą Europę.

Będzie to pierwszy tego rodzaju reportaż w dziejach filmu i radja.

SENSACYJNA TRANSMISJA SPORTOWA.

W czwartek, dnia 11-go września po południu między godz. 16.30 a 17.00 nadana zostanie sensacyjna transmisja sportowa z lekkoatletycznego meczu kobiecego Polska—Japonja. W meczu tym wezmą udział dwie największe światowe sławy sportu kobiecego, które niemal że wszystkie rekordy kobiece dzierżą w swoich rękach, t. j. Walasiewiczówna i Hitomi. Spotkanie Walasiewiczówna—Hitomi będzie jedną z największych sensacyj sportowych świata.

WALASIEWICZÓWNA PRZED MIKROFONEM.

Referat sportowy „Polskiego Radja", który postawił sobie za zadanie zaznajomić radjosłuchaczy z najwybitniejszymi polskimi sportowcami, korzystając z obytu w Polsce Stanisławy Walasiewiczówny, największej lekkoatletki doby obecnej, która dzierży w swojem ręku siedem rekordów polskich i pięć rekordów światowych, w dniu 12 b. m. o godz. 22.00 zaprosi p. Walasiewiczównę przed mikrofon „Polskiego Radja". Referent sportowy „Polskiego Radja" Józef Włodarkiewicz przeprowadzi z najpopularniejszą obecnie lekkoatletką polską wywiad na temat „Wrażenia sportowe z obu kontynentów". P. Stanisława Walasiewiczówna w wywiadzie tym podzieli się z radjosłuchaczami wrażeniami ze swoich ostatnich startów w Ameryce i Europie.

„SIEDEM DNI STWORZENIA" W „POLSKIEM RADJO".

Fascynujący temat analogji między Pismem Świętem a zdobyczami wiedzy obrał sobie popularny feljetonista radjowy red. Stanisław Poraj, który w czwartek o godz. 22.00 w feljetonie p. t. „Siedem dni Stworzenia" opowie nam o owych czasach, w których świat wyłaniał się z chaosu.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ruch kontrrewolucyjny w Buenos-Aires.

BUENOS-AIRES, 9.IX. (Pat). Jak się dowiaduje „New-York Times", strzały, które rozlegały się wczoraj po mieście, były objawem ruchu kontrrewolucyjnego. Dotychczas zginęło w czasie walk 20 osób, 200 zaś odniosło rany. Pozatem w kilku punktach stolicy wzniecono pożar szeregu budynków. Rząd rewolucyjny wydał rozkaz w sprawie ponownego aresztowania byłego prezydenta Irigoyena, który chory leży w łóżku w koszarach w La Plata, w odległości 20 mil od stolicy. Irigoyen ma być natychmiast przewieziony do kwatery głównej policji w Buenos-Aires.

NOWY YORK, 9.IX. (Pat). Według doniesień z Buenos-Aires, w ciągu wczorajszego wieczora w mieście trwała dalsza strzelanina Pokój został jednak rychło rzywrócony. Strzelanina ta przypisywana jest pewnym nie porozumieniom. Wystrzały zdawały się koncentrować dokoła pałacu rządowego. Około 50 osób odniosło rany. Jednocześnie w okolicach pałacu rządowego wybuchł wielki pożar, który groził ogarnięciem składów broni i arsenałów. Wystrzały ucichły około północy Zbrojne posterunki ustawione są w rozmaitych punktach miasta.

Aresztowanie wszystkich b. ministrów, senatorów i deputowanych.

NOWY YORK, 9.IX. (Pat). Według otrzymanych tu doniesień minister spraw wewnętrznych nowego rządu argentyńskiego wydał polecenie w sprawie aresztowania wszystkich ministrów, senatorów oraz deputowanych z okresu prezydentury Irigoyena. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, oświadczający, że wobec zamieszek, wywołanych przez osoby cywilne posiadające broń, oraz wobec konieczności zapewnienia w mieście ładu i zabezpieczenia życia i mienia wszystkich mieszkańców, każdy posiadający przy sobie broń w miejscu publicznem będzie postawiony przed trybunał wojenny.

Zamieszki rewolucyjne w Brazylji.

NOWY YORK, 9.IX. (Pat). Rząd otrzymał wczoraj wieczorem urzędową wiadomość, iż w stanie Rio Grande do Sul (Brazylja) wybuchły zamieszki rewolucyjne. Rząd urugwajski wysłał na pogranicze dwa pułki kawalerji celem zabezpieczenia poszanowania neutralności Urugwaju.

Pod jakim warunkiem?

WIEDEŃ, 9.IX. (Pat). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Budapesztu, że legitymiści węgierscy objawiają obecnie wielką ruchliwość. Na niedawno odbytej konferencji u księcia Festetisa wyrażono zapatrywanie, że arcyksiążę Otton mógłby wstąpić na tron węgierski tylko jako narodowy król węgierski z wyrzeczeniem się aspiracyj do panowania nad innemi narodami i państwami.

Zajście na pograniczu czesko-niemieckiem.

BERLIN, 9.IX. (Pat). „Vossische Ztg." donosi o krwawym incydencie, jaki wydarzył się w miasteczku Boemisch Waldheim wpobliżu granicy bawarsko-czeskiej na terytorjum czeskiem. W obszarze granicznym doszło między trzema Niemcami — wachmistrzem żandarmerji, urzędnikiem celnym i pomocnikiem leśniczego a obecnymi tam obywatelami czeskimi do sprzeczki, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Niemcy, cofając się w stronę granicy, mieli być przez Czechów ostrzeliwani. Padło około 40 strzałów. Pomocnik leśniczego otrzymał postrzał w lewe płuco i odstawiony został w stanie poważnym do szpitala w Weiden. Niemiecki wachmistrz żandarmerji, spiesząc z pomocą rannemu, został kontuzjowany w głowę, w odpowiedzi na co zaczął strzelać, raniąc kulą w głowę jednego z Czechów.

SPORT

VII OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W dn. 6—7 września gościło Wilno w swych murach brać strzelecką z całej Polski która się zjechała tutaj na swe doroczne święto sportowe. Zawody sportowe odbywające się na stadjonie Okr. Ośr. W. F. zaszczycili swą obecnością w drugim dniu zawodów J. E. ksiądz biskup Bandurski oraz wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz.

Święto sportowe Związku Strzeleckiego nie przyniosło rekordowych wyników, lecz było wyrazem, że praca sportowa w Związku należycie jest doceniana i prowadzona jest wszerz, wydając przeciętną w pracy bardzo dobrą.

Na wyróżnienie z pośród zawodników zasługuje reprezentacja Okręgu III — Grodno, która w grupie męskiej była bezkonkurencyjną, zdobywając 1-sze miejsce zupełnie zasłużenie przed okręgami krakowskim i łódzkim.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

100 mtr. — 1. Buczek (Kraków) 11.8, 2. Tułodziecki (Grodno) 11.9, 3. Lebelt (Łódź) 12.

W biegu tym nie startował z powodu spóźnienia się pewny zwycięzca Kliks (Grodno), utalentowany sprinter grodzieński, który miał już czasy 11.2, 11.4.

800 mtr. — 1. Łozowski (Grodno) 2.10.8, 2. Zdanowicz (Grodno) 2.13, 3. Matwiejczyk (Warszawa) 2.14.

3000 mtr. — 1. Łozowski (Grodno) 9.46.2, 2. Lorenz (Kraków) 9.52.4, 3. Walerysiak (Łódź) 10.07.4.

4×100 mtr. — 1. Grodno, 47.2, 2. Kraków, 3. Warszawa.

Skok w dal — 1. Balosek (Grodno) 6.27, 2. Kliks (Grodno) 6.18, 3. Lebelt (Łódź) 5.81.

Skok wzwyż — 1. Balosek (Grodno) 1.70, 2. Hetjer (Kraków) 1.60, 3. Kliks (Grodno) 1.60.

Skok o tyczce — 1. Jodkowski (Grodno) 2.87, 2. Hetper (Kraków) 2.77, 3. Kiszczyński (Lublin) 2.67.

Hetper poza konkursem skoczył 2.95.

Pchnięcie kulą — 1. Wieliczko (Grodno) 10.94, 2. Mrozowski (Grodno) 10.63, 3. Kacieszczenko (Grodno) 10.61.

Rzut dyskiem — 1. Wasilewski (Grodno) 31.34, 2. Pieczora (Grodno) 30.63, 3. Morozowski (Grodno) 30.61.

Rzut oszczepem — 1. Lebelt (Łódź) 45.91, 2. Sleziak (Kraków) 45.57, 3. Kacieszczenko (Grodno) 43.32.

W koszykówce po walkach eliminacyjnych finał rozegrały drużyny Grodna i Krakowa, przyczem Grodno pobiło Kraków w stosunku 35:8 (17:0), wygrywając nagrodę przechodnią puhar Związku Strzeleckiego.

Wyniki pań:

60 mtr. — 1. Kolasińska (Warszawa) 8.5, 2. Szybska (Przemyśl) 8.5, 3. Kraśnicka (Grodno) 9.

W dal — 1. Kraśnicka (Grodno) 4.51, 2. Szybska (Przemyśl) 4.42, 3. Kolasińska (Warszawa) 4.30.

Wzwyż — 1. Szybska (Przemyśl) 1.20, 2. Kolasińska (Warszawa) 1.15, 3. Onuszkiewiczówna (Grodno) 1.15.

Pchnięcie kulą — 1. Kraśnicka (Grodno) 9.76, 2. Onuszkiewiczówna (Grodno) 8.66, 3. Wilczyńska (Grodno) 8.55.

Rzut dyskiem — 1. Kraśnicka (Grodno) 30.41, 2. Kuranówna (Lwów) 24.90, 3. Singerówna (Kraków) 24.44.

Rzut oszczepem — 1. Kraśnicka (Grodno) 26.34, 2. Kuranówna (Lwów) 24.12, 3. Bielecka (Kraków) 23.58.

4×100 mtr. — 1. Kraków 60.4, 2. Przemyśl, 3. Warszawa.

W grach sportowych finałowe wyniki były następujące:

W ogólnej klasyfikacji i konkurencji pań Larena — Warszawa—Lwów 6:4 (2:1).

Siatkówka — Warszawa—Kraków 30:6 (15:1).

W ogólnej klasyfikacji z konkurencji pań zwyciężył okręg krakowski przed łódzkim i grodzieńskim.

MECZ KOBIECY POLSKA—JAPONJA.

We czwartek dnia 11-go września odbędzie się w Agrykoli mecz lekkoatletyczny drużyn kobiecych Polski i Japonji. Na spotkanie powyższe cenny puhar ofiarowało wydawnictwo „Przeglądu Sportowego".

W skład drużyny japońskiej wchodzi tylko sześć zawodniczek: Hitomi, Nakaishi, Muraoka, Watanabe, Honio, Hamasaki. Polska rerezentowana będzie przez: Wałasiewiczównę, Schabińską, Freiwaldównę, Konopacką, Kobielską, Hulanicką, Krajewską, Janowską, Orłowską, Kwaśniewską i Sikorzankę. Mała ilość rerezentantek Japonji, startujących w 9-ciu konkurencjach, świadczy chlubnie o wszechstronności sportowej lekkatletek kraju Wschodniego Słońca.

Mecz będzie transmitowany przez „Polskie Radjo". Natychmiast po zawodach Japonki wyjeżdżają do Berlina, gdzie wezmą udział w trójmeczu Tokjo—Londyn—Berlin. **(Pat).**

Żenić się, czy nie?

Czy należy się żenić i wychodzić zamąż? Oto pytanie tak aktualne, jak chyba żadne, w dobie narzekań na spadek ilości małżeństw —projektowanych podatków od kawalerów, panien i t. p.

Zobaczymy co na ten temat powiedzieli rozmaici wybitni ludzie.

„Do miłości nie trzeba powodów, do małżeństwa trzeba ich bardzo wiele" — powiedział pewien filozof.

„Jeśli mnie już nie kocha, niech przynajmniej mnie poślubi" — mówi jeden z bohaterów opery „Fidelio", a mądra królowa szwedzka Krystyna, która nigdy nie wyszła zamąż, powiedziała:

„Byłoby to zbyt wielkie szczęście, gdyby istniało połączenie miłości i małżeństwa".

Jakkolwiekbądź jest, pomyślcie, jak wielką odpowiedzialność bierze na siebie człowiek, żeniąc się. Niewielu poważnie się nad tem zastanawia. Może to wreszcie i dobrze, bo takie rozważanie mogłoby niejednego od małżeństwa odstraszyć. Ale też ożeniwszy się, powinien każdy postanowić sobie niezłomnie, że dopóki mu sił starczy, bronić będzie rodziny swej od niedostatku i że starać się będzie, aby w razie jego przedwczesnej śmierci lub nieudolności do pracy, dzieci jego nie popadły w nędzę, nie stały się ciężarem społeczeństwa.

Mądra przezorność społeczna znalazła środek zapobiegawczy, dostępny dla wszystkich — Ubezpieczenie życiowe, zawarte w P.K.O. Drobne codzienne oszczędności, czynione systematycznie z uporem i wytrwałością w ciągu lat kilkunastu czy więcej, stwarzają w rezultacie kapitał, pozwalający na dożywanie spokojnej starości, a jednocześnie już od pierwszej opłaty Ubezpieczenie życiowe zabezpiecza rodzinę w razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego.

Lubicz.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Przywłaszczenie biletów autobusowych.

Wajdan Wacław, sekretarz Spółdzielni Autobusów w Wilnie zameldował o przywłaszczeniu biletów należących do Spółdzielni na ogólną sumę 500 złotych przez byłego współwłaściciela autobusów Jacewicza Juljusza, ul. Bonifraterska 10, który nielegalnie posługuje się temi biletami jako przesiadkowemi na wszystkie linje, podczas gdy Jacewicz swój autobus prowadzi wyłącznie na linji Nr. 2.

Usiłowanie zabójstwa na ulicy Archanielskiej.

Wczoraj późno wieczorem przechodnie idący ulicą Archanielską zauważyli wpobliżu domu Nr. 54, jakiegoś pokrwawionego osobnika, który w stanie nieprzytomnym leżał na ulicy.

O wypadku zameldowano policji, która ustaliła, iż rannym jest niejaki Lewin Załman. Rannego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Żydowskiego.

W drodze do szpitala ranny chwilowo odzyskał przytomność, i na zapytanie policjanta oświadczył, iż został napadnięty przez swoją byłą kochankę, która wbiła mu nóż w piersi. Policja prowadzi dochodzenie. (c)

Zamach samobójczy.

Kalinowski Antoni w dniu 8 b. m. usiłował popełnić samobójstwo przez zadanie sobie nożem rany w okolicę serca. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata w domu w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna targnięcia się na życie — nieporozumienia rodzinne. Kalinowski w chwili wypadku był w stanie nietrzeźwym.

Smaczny sen, z przykrem przebudzeniem.

W dniu 3 b. m. Rutkowski Adam, zam. we wsi Rudniki, gm. rudziskiej, pow. wileńsko-trockiego zameldował, że w dniu 2 b. m. po wspólnej kolacji z niejaką Zubryk zasnął w ogrodzie kolejowym przy ul. Sadowej Nr. 19 i po przebudzeniu się skonstatował brak płaszcza gumowego, zegarka na rękę, kamaszy oraz 28 zł. gotówki. Poszkodowany ocenia stratę na 118 zł. Po dokonaniu kradzieży Zubryk zbiegła. W dniu 8 b. m. Zubryk Jadwiga została zatrzymana i przekazana władzom sądowym.

Kradzieże.

— Miżyńska Marja, ul. Kościuszki 14 zameldowała, że podczas jej nieobecności w mieszkaniu skradziono zapomocą otwarcia okna garnitur męski oraz 1 parę pantofli męskich wartości 300 złotych.

— Iwaszkiewiczowa Marja, ul. Piaski 17 zameldowała o kradzieży złotego zegarka z dewizką złotą wartości 500 złotych. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonał Łukjanin Franciszek, ul. II Jatkowa 3, którego zatrzymano. Zegarek odnaleziono.

— Jakonis Jan, ul. Legjonowa 19 zameldował o kradzieży garderoby oraz gotówki na ogólną sumę 80 zł. Kradzieży tej dokonała Bańkowska Aniela, służąca meldującego. Bańkowska zbiegła w niewiadomym kierunku.

FILIP MACDONALD. 18)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Skierował się pocichu ku drzwiom gabinetu. Przyłożył ucho. Usłyszał trzask zamka, zupełnie lekki, potem szelest papieru, wreszcie ostrożne kroki.

W trzech skokach znalazł się przy shodach. Na ścianie wisiał barometr i zegar. Zaczął im się przyglądać.

Usłyszał, jak drzwi gabinetu otworzyły się zwolna, jakby komuś zależało, aby nie zrobić najmniejszego hałasu, poczem szelest sukni. Wyszedł z ciemnego kąta.

O parę kroków od drzwi gabinetu stała kobieta. Ręka jej przytrzymująca na piersiach bluzkę opadła.

Gethryn podszedł do niej. Zobaczył teraz wyraźniej wysoką, barczystą, niby grenadjer, kobietę, nie kobietę, lecz chyba istotę bezpłciową, o wystających kościach policzkowych i długim nosie. Z rysów i jasnych wyblakłych włosów przypominała zupełnie zmarłego ministra.

— Panna Hoode? — złożył ukłon. —Jestem Gethryn. Mam nadzieję, że Sir Artur wspomniał pani o mojej obecności.

— Owszem: — Głos panny Hoode był bezbarwny, jak i jej twarz. Siliła się na uprzejmość. — Tak, istotnie... Powiedziałam mu, że jestem zadowolona, bardzo zadowolona z pańskiej pomocy. Muszę pana przeprosić, że nie rozmówiłam się z nim dotychczas, ale... ja...

Gethryn podniósł rękę.

Zupełnie panią rozumiem. Pragnę, o ile mi pani pozwoli, wyrazić jej swoje współczucie.

Kobieta schyliła głowę.

— Dziękuję panu — odrzekła, przyciskając rękę do serca.—Muszę... muszę pana pożegnać. Proszę wydawać wszelkie dyspozycje, jeżeli pan czegoś będzie potrzebował.

Gethryn przyglądał się jej, gdy wchodziła na schody i znikała w drzwiach.

— Moja kobiecino, — cóżeś taka zmieniona? Z rozpaczy? Ze strachu? Czy jedno i drugie? — myślał.—i poco byłaś w gabinecie? I poco ta tajemniczość? A przedewszystkiem coś ukryła na swem łonie, gdyś mię zobaczyła? A więc nowe zagadnienie—poco?

Przystanął, napychając fajkę. Trzeba koniecznie zbadać tę nową tajemnicę. I tajemnicę tej pani, która nocą przepływała rzekę, a rankiem zasłaniała swe sokole oczy i szturmowała do jego serca. Gdyby nie było jej w tej sprawie, wszystko byłoby głupstwem, teraz wszakże jest wszystkiem, tylko nie głupstwem. Ona musi coś wiedzieć, a że Boyd zawziął się na całkiem niewinnego człowieka, Antoni Ruthven Gethryn musi bezwarunkowo wyjaśnić jej tajemnicę. Musi znaleźć motywy jej czynu. Zawsze można znaleźć przyczyny wszystkiego. I w tajemnicy właścicielki sandałka, przepływającej nocą rzekę, i w bytności w gabinecie siostry zmarłego, unoszącej jakąś tajemnicę i w odciskach palców niewinnego człowieka na morderczej raszpli... lecz czy to będą prawdziwe przyczyny? Czyż nie będzie beznadziejnym trudem wyszukiwanie motywów czynów ludzi, dotkniętych jakimś obłędem?

Gethryn zgromił siebie i otrząsnął się ze zniechęcenia.

— Róbże cośkolwiek, człowieku!— rzekł do siebie. — Nie możesz stać bezczynnie i narzekać na trudności! No dobrze, ale co ja mam zrobić? Zajrzeć do gabinetu? Zgoda.

Był sam w hallu. Wszedł cicho do gabinetu i zamknął drzwi za sobą.

Zmierzył okiem wielkość pokoju. Usiłował przypomnieć sobie szmery, które słyszał, gdy Laura Hoode znajdowała się tutaj, a on w hallu.

Tak, najprzód było jakieś grzebanie, kołatanie, chwila przerwy, potem szelest papieru, prawdopodobnie przy biurku. Wiedział, że szuflady były pozamykane, ale ta wyschła pannica miała pewno drugie klucze, bo przecież klucze Hoode'a były w urzędowem posiadaniu Boyda.

To chyba niemożliwe, żeby ona miała klucze! Przyglądał się bacznie sprzętowi. Jako do pewnego stopnia znawca, stwierdził, że biurko pochodziło z początku ubiegłego stulecia.

A więc ma przeszło sto lat! A ta tajemnicza, ponura kobieta szukała w niem czegoś! Więcej niż pewne, że grzebała w jakiejś skrytce — pomyślał Gethryn i zaczął badać szuflady lecz bez rezultatu. Teorja jego o istotnem prawdopodobieństwie powieści kryminalnych okazała się fałszywą. Wyciągnął sześć małych, płytkich szufladek, które były zamaskowane wgłębieniem, przeznaczonem do przechowywania atramentu. Zauważył z zadowoleniem, że górna szufladka była o cal krótsza od innych. Wsunął w jej głąb swe długie wrażliwe palce. Poczuł wąską obwódkę drzewa. Nacisnął i — nic się nie stało. Pociągnął — wysunęła się swobodnie. Teorja powieści kryminalnych triumfowała.

Zajrzał do odsłoniętej skrytki. Zapełniona była papierami wyraźnie świeżo wyjmowanemi i pognieconemi.

— O, niegrzeczna, brzydka Laura! —rzekł Gethryn z uciechą i wyciągnął je na biurko.

Były tam listy, mały pamiętnik w skórzanej oprawie, duży notes i garść wycinków z gazet.

Przysunął sobie krzesło do biurka i zaczął czytać. Skończywszy, schował zpowrotem obie książeczki i listy. Nie miały dla niego wielkiej wartości. Wycinki zatrzymał, chowając je do swego portfelu. Nie zakłopotał się wcale niezbyt legalnem swem postępowaniem.

Zasunął szufladki zpowrotem, ułożył wszystko starannie na tem samem miejscu, skierował się ku drzwiom, przystanął i przyjrzał się małemu stolikowi z różanego drzewa, który stał koło staroświeckiego zegara i stanowił pendant do drugiego, z dwoma wysokiemi wazonami, zauważonemi w czasie pierwszej jego tu bytności z Boydem. Skaza na pięknej politurze stolika przyciągnęła jego uwagę.

Przyjrzawszy się bliżej, dostrzegł słabą rysę, długości jakichś dwunastu cali i dwóch szerokości. Rysa składała się z szeregu drobnych ząbkowanych linijek.

Gethryn był z siebie niezadowolony. Powinien był ją zauważyć pierwszym już razem. Nie dlatego, żeby to miało być takie ważne, bo nie wątpił, że to ślad raszpli — ale powinien był stanowczo zauważyć.

Wyszedł z pokoju, przeszedł przez pusty hall i wszedł do ogrodu. Zaczął przechadzać się po alei przed gabinetem, lecz wkrótce poczuł zmęczenie. Bezsenna noc i całodzienny ruch zrobiły swoje.

Jednakże aby otrząsnąć się z senności, przechadzał się dalej, i rozmyślał. Przystanął na chwilę i popatrzył na ścianę ponad oknami gabinetu.

— Hm, zeschła gałązka... taki nieporządek! To dziwne...

W dziesięć minut później Sir Artur zastał go z rękami w kieszeniach, patrzącego jeszcze zmęczonemi oczyma na ścianę i chwiejącego się na nogach.

— Co pan tu robi? — zawołał.— Musi pan być strasznie zmęczony. Jedyne lekarstwo whisky i woda sodowa.—Ujął go pod rękę.—Chodźmy.

Gethryn przetarł oczy.

— Starzeję się już — rzekł — starzeję. Mówi pan o whisky? Jazda!

(D. c. n.)

—o—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski